Należytość pocztowa opłacona gotówką
WYDANIE IV, III,
Rok XVII. Kraków, wtorek 30 stycznia 1934 Nr. 30

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Genewa wobec paktu polsko-niemieckiego

Genewa, 27. 1. (PAT). „Journal de Geneve" poświęca artykuł wstępny paktowi polsko-niemieckiemu. Dziennik podkreśla doniosłość tego wydarzenia, uwypuklając przemiany, jakie się wydarzyły przed kilku miesiącami po dojściu do władzy kanclerza Hitlera. Dziennik omawia dalej politykę zagraniczną Polski, podkreślając jej **tytuł do rangi wielkiego mocarstwa i jej wyzwolenie z pod wszelkich wpływów obcych. Warszawa — pisze dziennik — wygrywa sama karty, które trzyma w ręku i znajdnje w nich niejeden atut.** Pakt polsko-niemiecki kończy dziennik — uświęca odprężenie, z którego trzeba bardzo się cieszyć. ponieważ spory pomiędzy Berlinem a Warszawą nie pokoiły w ciągu 13 lat Europę. Możemy tylko radować się wraz z „Gazetą Polską", że tak poważny konflikt znalazł rozwiązanie. Konflikt ten nie będzie już służył dyplomacji za instrument presji. Pakt polsko-niemiecki przynosi rozdartej Europie cenne uspokojenie. „Journal des Nations", zapowiadając obszerniejszy komentarz ogranicza się tymczasem do podkreślenia, że **podstawą deklaracji jest absolutne respektowanie istniejących traktatów i utrzymanie wszystkich zobowiązań międzynarodowych, w pierwszym rzędzie poszanowanie i utrzymanie zobowiązań, przewidzianych w pakcie Ligi Narodów.**

• • •

Londyn 28. 1. PAT. „Evening Standard" pod nagłówkiem „Triumf Polski" stwierdza, że podpisanie paktu uważać można za **największe zwycięstwo dyplomatyczne Polski od czasu traktatu ryskiego.**

Koniec Stahlhelmu

Berlin 28. 1. PAT. Sensacją wewnętrzno-polityczną dnia wczorajszego było faktyczne i ostateczne rozwiązanie formacyj organizacji Stahlhelmu Organizacja ta grupowała dokoła siebie ogromną większość b. żołnierzy frontowych, zbliżonych ideowo do obozu konserwatywno-narodowego. Stanowiła ona ostatnio pierwszą rezerwę ddziałów szturmowych i odróżniała się od niej zielonemi mundurami. Z dniem wczorajszym na mocy zarządzenia najwyższego dowództwa SA uległy formacje oddziałów szturmowych Stahlhelmu całkowitemu wcieleniu do oddziałów A. Odtąd podlegać one będą rozkazom dowództwa grup SA, a umundurowanie ich ujednostajnione zostało brunatnemi mundurami szturmówek. Równocześnie przywódca naczelnej organizacji b. kombatantów niemieckich t. zw. „Kyffhäuserbundu", gen. v. Horn, ustąpił z piastowanego od 7 lat stanowiska. „Kyffhäuserbund" stanowił związek b. kombatantów, liczący około 3,500.000 członków, nie miał jednak ściśle określonego charakteru politycznego. aczkolwiek przeważał w nim element konserwatywno-monarchistyczny. Prezydent Rzeszy Hindenburg jako protektor tego związku aprobował dymisję. W liście do gen. Horna prezydent Hindenburg zaznaczył między innemi, że przyjmuje dymisję, uznając w pełni przedstawione mu przez generała motywy tego kroku. Motywy podane przez gen. Horna nie zostały opublikowane.

Minister swoje a hitlerowcy swoje

Berlin. (ŻAT). Żydowska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że anty-żydowski departament bojkotowy stronnictwa narodowo-socjalistycznego mieszczący się w Brunatnym Domu" w Monachjum rozesłał do wszystkich okręgowych kierownictw partji w Niemczech instrukcję, stwierdzającą, iż członkowie partji narodowo-socjalistycznej **nie powinni podporządkowywać się zarządzeniom w sprawie zaniechania dyskryminacji firm żydowskich.** Narodowi socjaliści, którzy popierają sklepy żydowskie, będą pociągnięci do odpowiedzialności pod zarzutem złamania dyscypiny partyjnej.

Dosadną ilustracją rozbieżności między ministerstwem gospodarki a organami partji narodowo-socjalistycznej w sprawie stosunku do Żydów w życiu gospodarczem są wypadki, **które rozegrały się w tych dniach** w Essen. Korzystając z zezwolenia władz administracyjnych, niektórzy żydowscy handlarze bydła w Essen zajęli swe miejsce na rynku. Przedstawiciele narodowych socjalistów zażądali. aby Żydzi opuścili targ i doszło do konfliktu między władzą administracyjną a organami narodowo-socjalistycznemi

Lokalny przedstawiciel ministerstwa gospodarki, będący sam członkiem partji narodowo-socjalistycznej przeciwstawił się usunięciu kupców żydowskich w myśl rozporządzeń ministerstwa. — Przedstawiciel partji narodowo-socjalistycznej oświadczył, **iż nie podporządknje się temu zarządzeniu.** Wówczas wezwano policję, aby broniła handlarzy żydowskich. Na rynku zjawił się duży oddział narodowych socjalistów w uniformach. Skutek był taki, iż nikt nie ośmielił się zbliżyć do handlarzy żydowskich ponieważ groziły mu nader ciężkie konsekwencje ze strony narodowych socjalistów. Ponieważ na rynku zgromadziły się wielkie tłumy. komisarz narodowo-socjalistyczny skorzystał ze sposobności, aby prowadzić gwałtowną agitację antyżydowską.

Dziś w numerze:

Kredyty budowlane dla uchodźców niemieckich w Palestynie

Jerozolima. (ŻAT). „Doar Hajom" dowiaduje się, że Agencja Żydowska zawarła układ z Central nym Bankiem żydowskich spółdzielni kredytowych w Palestynie oraz bankiem przemysłowców w Tel-Awiwie w sprawie udzielania kredytów budowlanych uchodźcom żydowskim z Niemiec. Kredyty udzielane będą jedynie na budowę nowych fabryk i warsztatów. Kredyty te mają być spłacone na dogodnych warunkach.

• • •

Paryż, 28. 1. (ŻAT). Dziś wyjechał stąd drugi transport emigrantów palestyńskich, złożony z 70 uchodźców żydowskich z Niemiec.

Rozwój gospodarczy Tel Awiwu w roku 1933

Tel-Awiw (ŻAT). W r. 1933 Tel-Awiw **poczynił** znaczny krok naprzód w swym rozwoju gospodarczym. W tym czasie w Tel-Awiwie i w najbliższych okolicach powstały nowe przedsiębiorstwa przemysłowe w liczbie 63 **o kapitale powyżej 100.000 funtów, wtem: 13 fabryk włókienniczych, 17 przedsiębiorstw metalowych, 9 fabryk materjałów budowlanych, 3 fabryki wyrobów drzewnych, pozatem fabryka chemikaljów. papieru, drukarnie itd.**

Przeciętnie na każdy nowy zakład przemysłowy przypada kapitału zakładowego 17.000 funtów. Najmniejsza suma inwestycyjna wynosi 500 funtów. największa zaś 8.000 funtów. Faktyczny kapitał obrotowy jest znacznie większy. Z pośród 63 nowozałożonych przedsiębiorstw 61 wypuściło już swe wyroby na rynek.

List prof. Weizmanna do dyrektorjum Keren Hajesodu w Polsce

Warszawa. (ŻAT). Prezes Keren-Hajesodu w Polsce prof. M. Szorr otrzymał w tych dniach od prof. Ch. Weizmanna list treści następującej:

„Przesyłam słowa podzięki członkom dyrektorjum Keren-Hajesodu w Polsce za gorące życzenia nadesłane mi z okazji moich urodzin.

Liczne dowody uznania i zaufania okazane mi z tej intencji dodają mi sił i otuchy do urzeczywistnienia wielce odpowiedzialnego zadania, które wziąłem na siebie. Umacniam się coraz bardziej w tej wierze, wiedząc, iż mam za sobą wiele poważnych organizacyj i niemało prywatnych osób, gotowych poświęcić swe siły i energję dla naszego wielkiego dzieła narodowego".

Obywatel pod czułą opieką...

„CZUJĘ SIĘ W MOIM SKLEPIE, JAK W WIĘZIENIU".

Onegdaj odbyła się w Warszawie narada kupiectwa w związku z ostatniem niezmiernie rygorystycznem postępowaniem władz skarbowych w stosunku do handlu. Warszawski „Przegląd Handlowy" pisząc o tej naradzie wspomina, że została ona zwołana „w celu omówienia sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z nowym kursem, stosowanym wobec kupiectwa przez władze skarbowe". Kupiectwo stwierdza więc „nowy kurs" w polityce skarbowej. A jaki był „stary kurs"?

Poszczególni kupcy przedstawili wypadki, jaskrawo ilustrujące postępowanie władz skarbowych. Kwestjonuje się księgi handlowe z powodu rzekomo zbyt późnego księgowania rachunków od dostawców, mimo, że przecież kupcy nie mogą tworzyć fikcyjnych rachunków, jeżeli nie otrzymali jeszcze rachunków od swych dostawców. Już 2 stycznia br. rewidenci skarbowi żądali remanentu w sklepach. Kupiec, który opowiedział o tym fakcie, zapytuje: „W jaki sposób możliwe jest sporządzenie remanentu sklepu, mającego kilka tysięcy sztuk towaru w ciągu jednego dnia lub jednej nocy? W jaki sposób? Kto podejmie się udzielić odpowiedzi na to pytanie?

Następny mówca: „Dawniej kupiec musiał umieć handlować, czynić zakupy itp., a obecnie cała jego energja i mądrość musi polegać na tem, aby zrozumiał, czego domaga się od niego urząd podatkowy. Znam firmę — powiada — która prowadzi księgi już od ośmiu lat, zaś w tym roku odrzucono jej księgi z zupełnie błahego powodu. Mówiono nam, żebyśmy prowadzili księgi. Kosztem wielkich wysiłków finansowych zaprowadził szereg firm księgi. Obecnie odrzuca się je z powodu drobnych uchybień".

Trzeci mowca mówi: „Czuję się w moim sklepie, jak w więzieniu. Przecież nie mamy ani jednej chwili spokoju. Należy domagać się reformy podatkowej i doprowadzić do tego, by podatek pobierano u źródła".

A teraz nuta końcowa: „P. Starzyński umiał do nas przemówić w okresie akcji na rzecz Pożyczki Narodowej, doceniając naszą rolę. Nie załujemy wcale, że kupiectwo tak czynnie współpracowało wówczas i wykazało swą żywotność. Kupiectwo dało na Pożyczkę więcej, niż mogło. Wykazaliśmy wówczas, że potrafimy odpowiedzieć godnie na apel. Żądamy i obecnie, by traktowano nas z godnością, by nie niszczono naszej energji".

Do samorządu gospodarczego poszedł w tej sprawie memorjał. Przepraszam — jeszcze jeden memorjał.

KONCESYJKI...

W dniu 18 kwietnia br wchodzi w życie ustawa o koncesjonowaniu zarobkowego przewozu osób i towarów pojazdami mechanicznemi. Zaczną się koncesyjki. Z obrad sejmowej komisji budżetowej nad budżetem Min. Komunikacji dowiedzieliśmy się, że jedna taka koncesyjka została już przyznana. Jacyś dwaj panowie otrzymali koncesję na linji autobusą Tomaszów—Łódź, rugując w ten sposób szereg rodzin, które dotychczas utrzymywały się z eksploatacji tej linji autobusowej. Od szeregu lat działa na tej linji w harmonijnej współpracy spółka autobusowa, składająca się z 21 spólników. Wszelka konkurencja na tej linji jest zatem wykluczona. Teraz ludzie ci zostaną pozbawieni chleba pod pretekstem „usunięcia dzikiej konkurencji", jak to p. minister Butkiewicz określił, a koncesję na tę linję otrzyma spółka złożona z dwóch panów. P. minister Butkiewicz usprawiedliwił się, że panowie ci wyrazili gotowość wybudowania na odcinku Tomaszów—Łódź betonowej drogi prasowej. Na „usprawiedliwienie usprawiedliwienia" p. Butkiewicza trzeba dodać, że ka pitała na wybudowanie tej szosy dostarczy rząd. Tej sztuki potrafiliby dokonać także dotychczasowi koncesjonarjusze.

POKOJOWA WOJNA ARMJI POLSKIEJ.

Wojsko nasze odbywa ciągle manewry. Oczywiście nie leje się krew i nie padają zabici. Nie strzela się także z armat i nie używa się broni gazowej. Ministerstwo Spraw Wojskowych prowadzi poprostu wojnę z handlem. Jeszcze przed kilku laty krążył w prasie okólnik szefostwa intendentury wojskowej, nakazujący eliminowanie pośrednictwa handlowego z zakupów, czynionych przez wojsko. Ministerstwo spraw wojskowych zapomina oczywiście bardzo chętnie o tem, że ten kupiec jest jedną z głównych podwalin budżetu Polski, a zatem i samego wojska. Czołgi, tanki. Saurery. przmysł wojenny i polskie samoloty to piękne rzeczy, ale kierownicy armji winni pamiętać, że gdyby na te rzeczy nie było pieniędzy, wówczas najpiękniejsze sny ich o wielkich fabrykach sprzętu wojennego pozostałyby snami. Pieniędzy tych dostarczają wojsku podatnicy, między którymi kupiec jest na pierwszem miejscu, i ministerstwo spraw wojskowych musi pamiętać o tem, że im mniej będzie podatników, tem mniej będzie pieniędzy podatkowych, t. j. tem mniej pieniędzy otrzyma M. S. W. na realizację swych planów techniczno-wojskowych. Walka min. spraw wojsk. przypomina zatem owo przysłowiowe zatrzynanie kury, przynoszącej złote jaja.

Na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przedstawił p. wicemin. dr. Składkowski wyniki walki wojska z kupcami. „Wojsko nie ustaje w akcji oszczędnościowej oraz w dążeniu, aby dotrzeć bezpośrednio do producentów w celu przyjścia z pomocą rolnictwu, jak również w celu obniżenia kosztów zakupu przez uniknięcie pośrednictwa handlowego".

Gdyby p. Składkowski posłuchał, jak jego kolega p. minister dr. Zarzycki na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej uroczyście głosił, że „funkcyj handlu eliminować nie wolno i wyeliminować się nie da", to kto wie, czy nie zastanowiłby się nad tem, czy też tego rodzaju pokojowa wojna armji przeciw biednemu kupcowi nie przynosi całemu państwu więcej szkód, aniżeli korzyści?

A pozatem: czy p. Składkowskiemu nie przyszło też na myśl, że akcją pomocy dla rolnictwa zajmuje się ministerstwo rolnictwa (Ministerstwo skarbu nie wie o istnieniu rolnictwa w Polsce) i wogóle cały rząd, tak, że zorganizowanie specjalnej pomocy dla rolnictwa przez min. spraw wojskowych niepotrzebnie przeciąża umysł i — budżet wojska, na który rolnicy i tak nie wiele dają.

A P. K. O.?

W dniu 24 bm. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, zwołana przez P. K. O. Dowiedzieliśmy się, że w roku 1933 suma wkładów w P. K. O. osiągnęła rekordową wysokość 506.5 milj. zł. Wzrosły także ubezpieczenia na życie, dokonywane przez P. K. O. Wogóle nastąpił wzrost działalności P. K. O. w porównaniu z ubiegłemi latami. Działalności P. K. O. poświęciła prasa dlugie artykuły, wyrażające zachwyt z powodu „wspaniałego postępu P. K. O." Proszę nam nie brać za złe, że do wyników tej działalności i wogóle do rozrostu instytucji P. K. O. odniesiemy się sceptycznie. Wolelibyśmy, aby wkłady P. K. O. malały z roku na rok, — ba! — aby malały z dnia na dzień, w szybszem tempie, aniżeli spadają wkłady w bankach prywatnych. Od kilku lat kurczy się katastrofalnie życie gospodarcze naszego kraju, zaś wkłady P. K. O. wykazują ustawiczny wzrost. We wzroście tym widzimy postęp etatyzacji. Obywatel ucieka od banków prywatnych i kieruje swe oszczędności do państwowej instytucji finansowej. A za pieniądze jego kupuje P. K. O. Pożyczkę Inwestycyjną Szkolną m. Warszawy, papiery państwowe, bilety skarbowe, obligacje i listy zastawne banków państwowych i finansuje chłodnię i składy portowe w Gdyni. Tylko, że takie aktywa mają szczególną skłonność do — zamrażania się...

Możeby tak banki prywatne zwołały konferencję prasową i zapodały, jakie straty poniosły w związku z rozwojem etatystycznej P. K. O.?

SŁODKA SPRAWA.

PAT doniósł, że przemysł cukrowniczy otrzymał prezent od ministerstwa skarbu w postaci obniżenia podatku obrotowego z 3.6 proc. do 3.35. proc. Przed kilku tygodniami rokowano z przemysłem cukrowniczym o obniżkę ceny cukru. W międzyczasie dowiedzieliśmy się, że przemysł ten zamknął jedną fabrykę. Czy to wszystko razem nie wystarcza jeszcze p. ministrowi przemysłu i handlu do wkroczenia w dziedzinę ceny cukru i spowodowania, aby cukier był dla najszerszych warstw ludności tem, czem powinien być w XX. wieku a nie tem, czem był w średniowieczu?

Od „słodkiej sprawy" zaczyna być u nas gorzko.

CO ZAWINIŁY SŁUŻĄCE?

Nasze kuchnie zostały niebylejak wyróżnione przez nowe ustawodawstwo socjalne. Każda kuchnia nazywa się odtąd „zakładem pracy", a nasze służące są już funkcjonarjuszami tego „zakładu pracy". W myśl nowych przepisów ubezpiecze niowych każdy taki „funkcjonarjusz" musi być ubezpieczony nietylko na wypadek choroby, ale także od nieszczęśliwych wypadków i na starość, tak, że składki socjalne na służące ulegną podwyżce przeciętnie o około 100 proc. Niemal w większości wypadków składki te będą musieli ponosić pracodawcy, ponieważ przy wynagrodzeniu służącej w równowartości 50 zł. miesięcznie (łącznie z utrzymaniem tj. 20 zł. gotówką i 30 zł. w utrzymaniu i mieszkaniu) wszystkie składki będzie opłacał pracodawca.

Przysłowiowej kropki nad „i" nie musimy stawiać. Powiększenie ciężarów w budżecie domowym każdego obywatela doprowadzi przecież do redukcji wydatków, których ofiarą może paść w pierwszym rzędzie kosztowny „funkcjonarjusz" kuchnni Nasze Kasie i Marysie, szukające w mieście zarobku, „na obowiązku", wrócą z niczem na wieś i powiększą tam bezrobocie, którego rozmiary mogą już teraz niejednemu wrogowi Polski zaimponować.

*

Przytoczyliśmy kilka ostatnich ogniw z długiego, bardzo długiego łańcucha tzw. „opieki państwa nad obywatelem".

J. DIAMENT.

Groźne rozruchy uliczne w Paryżu

Paryż, 28. 1. (PAT). Sobotnie manifestcje, które początkowo miały przebieg spokojny około pół nocy przybrały ostry charakter. Widownią zajść były Wielkie Bulwary Des Italiens, Des Capucines i de la Madelaine. W pewnym momencie do demonstrujących przyłączył się tłum, pragnąc przedostać się przez kordon policji, którą zaczęto obrzucać krzesłami i stolikami kawiarnianymi. Przed znaną kawiarnią de la Paix na Placu Opery zostali poturbowani niektórzy policjanci. Na Placu Magdaleny obalono na ziemię i pobito zastępcę dyrektora policji municypalnej. Na jednej z ulic, prowadzących do Placu Opery, wysadzono pasażerów z autobusów, któremi zatarasowano ulicę. Na bulwarach rozbito kioski ogłoszeniowe, potłuczono szyby w licznych kawiarniach i połamano krzesła i stołki. W kilku miejscach uszkodzono przewodniki gazowe, podpalając gaz, wydobywający się ze złamanych rur. Wezwana straż ogniowa zapobiegła niebezpieczeństwu pożaru. Podpalono również jeden z kiosków gazetowych. Policja szarżowała. Ogień został stłumiony. Podczas szarży kon nego oddziału manifestanci rzucili petardy. Dopiero około godz. 1 w nocy przywrócony został porządek. Aresztowano około 400 osób.

Dalsze represje przeciw hitlerowcom w Austrji

Wiedeń 28. 1. PAT). Wicekanclerz Fey wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył: Prawdopodobnem jest, że narodowi socjaliści podejmą w tym roku, być może w pierwszych miesiącach b. r. nowy atak generalny na Austrję. Termin walnej rozprawy zbliża się. Rząd austrjacki wydał szereg zarządzeń, które dotkną przykro narodowych socjalistów. Koszta zwiększonej służby policyjnej ponosić będzie nie państwo, a inspiratorzy zamachów. Będą oni również odpowiedzialni za szkody, wyrządzone zamachami. Za każdą rzuconą bombę 4 wybitnych narodowych socjalistów wysłanych będzie do Woellersdorf. Wicekanclerz wyraził wkońcu przekonanie, że walka skończy się zwycięstwem Austrji.

Bł. p.

Z GERHARDOW

ANNA WISTREICHOWA

wdowa po przemysłowcu

zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach w 66 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego cmentarza żydowskiego w Krakowie, przy ul. Miodowej, nastąpi dziś w poniedziałek 29 bm. o godz. 3 popoł., na który to smutny obrzęd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Rodzina

Po uchwaleniu nowej konstytucji

Nagłe uchwalenie przez Sejm ustawy konstytucyjnej rozpętało — rzecz jasna — ożywioną polemikę w prasie, przedewszystkiem na temat formalno-prawnej strony tej uchwały. Ze strony opozycji, która niewątpliwie popełniła w piątek wielką gaffę, wysuwany jest moment, że do uchwalenia nowej konstytucji brak było na posiedzeniu wymaganego przez konstytucję marcową quorum, t. j. połowy ustawowej liczby posłów.

222 POSŁÓW?

W „Robotniku“ czytamy:

P. marsz. Świtalski miał obowiązek stwierdzić, że jest na sali co najmniej 222 posłów. P. marsz. Świtalski tego nie uczynił Ograniczył się — według urzędowego djarjusza sejmowego — do oświadczenia: „stwierdzam niewątpliwą większość dwóch trzecich, wymaganą przez art. 125 Konstytucji“.

Pięknie! Ale art. 125 Konstytucji wymaga — oprócz większości dwóch trzecich — także obecności 222 posłów.

Tego p. marsz. Świtalski, jak powiedzieliśmy, nie stwierdził bo stwierdzić nie mógł; na sali nie było 222 posłów.

Natomiast prasa sanacyjna zapewnia o całkowitej i niewątpliwej legalności powziętej uchwały, nie tając bynajmniej, że decyzja takiego przeprowadzenia ustawy zapadła całkiem nieoczekiwanie. Wedle „Czasu“ —

Skoro wobec sprawozdania komisji konstytucyjnej opozycja zajęła stanowisko czystej negacji i ławy jej świeciły pustkami, należało powziąć jakąś decyzję. Decyzja ta zrodziła się — być może — dopiero w tych historycznych 15 minutach między 7 a 7.15 wieczorem. W chwili krótkiej przerwy kierownicy większości rządowej doszli do przekonania, że to co jest konieczne dla dobra państwa musi stać się prawem.

P. ST. STROŃSKI — WSPÓŁTWÓRCĄ KONSTYTUCJI...

Tosamo pismo zauważa, że stanowisko opozycji walnie dopomogło do przeprowadzenia uchwały.

Jest paradoksem — pisze „Czas“ — ale nie mniej faktem, że jednym z twórców obecnej konstytucji stał się p. Stanisław Stroński. Poseł Stroński był jednym z niewielu posłów opozycyjnych, znajdujących się na sali sejmowej w chwili postawienia historycznego wniosku. Mógł przemawiać godzinę, półtorej i dwie. Mógł w ciągu tego okresu czasu spowodować nadejście posłów opozycyjnych. Mógł w ten sposób odebrać przez zmianę quorum większości kwalifikowaną Blokowi. Poseł Stroński poprosił jednak o głos jedynie w sprawie formalnej. Miał wobec tego 5 minut czasu i po5 minutach można było przystąpić do głosowania

KOMPROMITACJA OPOZYCJI.

Oddając „hołd“ p. Carowi jako genjalnemu interpretatorowi przepisów kanstytucji i regulaminu, który w piątek pobił pod tym względem wszystkie rekordy i własne i cudze, „Głos Narodu“ nie szczędzi cierpkich słów krytyki klubom opozycyjnym, które walnie ułatwiły p. Carowi zadanie, absentując się podczas obrad Oto uwagi organu chadeckiego, skierowane nie wątpliwie również pod adresem własnego klubu sejmowego:

BB. nie miał w Sejmie kwalifikowanej większości głosów, niezbędnej dla przeprowadzenia zmiany konstytucji. Otwierało się więc przed opozycją szerokie pole do przeprowadzenia wielkiej batalji w obronie tych zasad, które gwałcą tezy p. Cara, batalji niebeznadziejnej ze względu na wspomniany brak głosów, będących do dyspozycji sanacyjnej większości sejmowej. Mobilizacji posłów, zarządzonej przez klub B. B., należało przeciwstawić mobilizację członków klubów opozycyjnych, tymczasem ławy ich świeciły pustkami. Zlekceważono powagę sytuacji, nie doceniano własnych możliwości i skapitulowano właściwie bez walki. Popełniono wielki błąd taktyczny o bardzo rozległych i wielostronnych konsekwencjach. Nawet, gdyby walka na forum sejmowem o konstytucję skończyła się klęską opozycji, co jest bardzo prawdopodobne, to jednak byłoby to lepsze i korzystniejsze od absentowania się, które musi robić jaknajfatalniejsze wrażenie

Metodę „skróconego postępowania“ w tak zasadniczej dla państwa sprawie, jak zmiana konstytucji, zastosowały obie strony: i klub B. B, i opozycja z tą tylko różnicą, że pierwszy przy jej pomocy z tą tylko różnicą, że pierwszy przy tej pomocy osiągnął swój cel, a opozycja dzięki niej ujawniła nie wiadomo już po raz który swą słabość i wewnętrzne rozbicie Różnica więc wielka i bardzo istotna.

„KATZENJAMMER“ I REJTERADA.

Endeckie „ABC“ w ten sposób kreśli nastrój po uchwale piątkowej:

Zamiast uroczystego „Te Deum“ — powszechny katzenjammer. Po obu stronach. Patos pukał do drzwi frontowych Historji i zastał je zamknięte. Skończyło się na ścisku koło drzwi kuchennych.

Dziś wszyscy mają niesmak: jedni, że zrobili kawał, drudzy, że dali się wziąć na kawał...

Kto przed zrejterował? BB. twierdzi, że opozycja przed tezami. Nam się zdaje, że było wręcz odwrotnie. Opozycja, nie przyjmując dyskusji przy tezach, oczekiwała normalnego trybu prac nad projektem ustawy konstytucyjnej, by w toku tych prac przedstawić swoje ideje i pogądy ustrojowe.

BB zrejterował przed tą dyskusją i wolał wyzyskać dwuminutowe zamieszanie. W ciągu 2 minut, „za jednym zamachem“, „zinterpretowano“ raz jeszcze konstytucję starą i uchwalono nową.



PONIEDZIAŁEK 29 STYCZNIA.

Kraków (304'3). 7'00: Audycja poranna. 11'35: Program na dzień bież. 11'40: Przegląd prasy. 11'50: Wiadomości bieżące. 11'57: Sygnał czasu, hejnał. 10'05: Muzyka taneczna; o 12'30: Wiadomości meteorologiczne i 12'55: Dziennik południowy z Warszawy. 15'25 Transmisja z Warszawy. 15'40: Przegląd komunikacyjny. 15'45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15'50 Transmisja z Warszawy. 17'50: Płyty: 18'00: Transmisje z Warszawy. 19'00: Program na dzień następny. 19'05: „Najnowsze wydawnictwa“. 19'20: Rozmaitości. 19'25: Transmisja z Warszawy.

Lwów (377'4). 15'40: Kronika Harcerska. 17'50: Nauka stenografji przez radjo. 19'05: Feljeton literacki.

Warszawa (1415). 7'00: Sygnał czasu. 7'05: Gimnastyka. 7'20: Muzyka poranna. 7'35: Dziennik poranny, 7'40: Dalszy ciąg muzyki porannej. 7'55: Chwilka gospodarstwa domowego. 8'00: Program na dzień bież. 11'40: Przegląd Prasy. 11'50: Repertuar Teatrów. 11'57: Sygnał czasu, hejnał. 12'05: Płyty. 12'30: Wiadomości meteorologiczne. 12'33: Płyty. 12'55: Dziennik południowy. 15'25: Wiadomości o eksporcie polskim. 15'30: Wiadomości gospodarcze. 15'40: Kronika harcerska. 15'45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15'55: Płyty. 16'40: Francuskie. 16'55: Recital fortepianowy. 17'30: Pieśni. 17'50: „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18'00: Odczyt „Zatarg polsko-czeski o Śląsk w roku 1919. 18'20: Muzyka salonowa. 19'00: Program na dzień następny. 10'05: Rozmaitości. 19'25 Odczyt aktualny. 19'40: Wiadomości sportowe. 19'45 Dziennik wieczorny. 20'00: „Myśli wybrane“. 20'02: Koncert. 21'00: Feljeton literacki. 21'15: Koncert. 22'00: Muzyka salonowa z płyt. 23'00: Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny. 23'05: Muzyka taneczna.

Katowice (395'8). 17'50: Porady radjotechniczne. 19'10: „Rola kobiety w życiu obywatelskiem dawnej Polski“.

PZHL. SKARŻY KANADYJCZYKÓW.

W związku z nieprzybyciem do Polski kanadyjskiej drużyny hokejowej Saskaton Quaquers Pol. Zw. Hokeja Lodowego postanowił złożyć skargę na Kanadyjczyków za zerwanie kontraktu do Międzynarodowej Ligi Hokejowej, a w każdym razie domagać się przyjazdu Kanadyjczyków w połowie lutego.

„Amatorzy kanadyjscy“ nazupełniej otwarcie zaznaczyli w „wytłumaczeniu“, iż nie przybyli do Polski, ponieważ uzyskali lepsze warunki od Pragi, Wiednia i Budapesztu.

100.000 dunamów ziemi nabył w ostatnim czasie

Żydowski Fundusz Narodowy

Niedawno odbyła się w Palestynie konferencja wszystkich nauczycieli szkół hebrajskich, poświęcona Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu. Na konferencji tej wygłosił M. Usyszkin wielkie przemówienie, poświęcone losowi i sytuacji Żydów na świecie i w Palestynie. Przy końcu swego przemówienia podał Usyszkin do wiadomości zebranym kilka **bardzo interesujących szczegółów o nabyciu gruntów w Palestynie przez Żydowski Fundusz Narodowy w ciągu ostatniego okresu.**

Żydowski Fundusz Narodowy — wywodził Usyszkin — nie dokonał w ostatnim okresie wielkich zakupów ziemi Działalność Ż. F. N. nie była napewno wielka w stosunku do potrzeb, ale wielka była w obliczu trudności i przeszkód, jakie napotyka się obecnie przy nabywaniu ziemi w Palestynie. Naogół istnieje wielka różnica między gruntami, nabytemi przez Keren Kajemet w ostatnich 5-ciu latach a między gruntami zakupionemi przed tym okresem. Przed pięciu laty kupował i tworzył Keren Kajemet **nowe centra i nabywał wielkie, jednolite obszary, jak naprzykład Wadi Hawarit, albo Zatoka Hajfska.** Obecnie nie można wyliczyć ani jednego takiego wielkiego i jednolitego obszaru. Nabywane grunta są niewielkie i rozproszone. Dwie przyczyny wpływają na taki stan rzeczy: 1) Niema więcej wielkich, jednolitych obszarów w Palestynie, oprócz Doliny Jordanu, Transjordanji i południowej części Palestyny — Negew; 2) Do niedawna wystarczył dowód nabycia ziemi, by ziemia stała się własnością. Obecnie sytuacja o tyle uległa zmianie, że

bezpośrednio po nabyciu musi się ziemię skolonizować,

w przeciwnym razie niema pewności, że nabyte grunta nie zostaną stracone. Dlatego też wymaga na jest przy kupnie ziemi duża ostrożność. Nie można nabywać ziemi, jeśli się nie ma pewności, że zaraz po nabyciu rozpocznie się kolonizacja.

Ten moment jest rozstrzygający dla wszystkich zakupów, dokonywanych w ostatnim czasie.

Najważniejszym terenem kolonizacyjnym jest **obecnie Wadi Hawarit.** Wkrótce ustali się nową historyczną nazwę hebrajską dla tego obszaru. **Obszar ten obejmuje 44.000 dunamów, dotąd atoli przekazano Funduszowi Narodowemu tylko 31000 dunamów.** Ten obszar znajduje się już w posiadaniu kolonistów. Wadi Hawarit został zakupiony przed sześciu laty. Pierwsi koloniści udali się tam przed 3 laty. Praca kolonizacyjna rozpoczęła się przed półtora laty, a nie ulega wątpliwości, że **obszar ten zmieni się wkrótce**

w najzasobniejszą i najpiękniejszą okolicę Palestyny.

Wszystko przemawia za wielkim rozwojem Wadi Hawarit: **bliskość morza, rzeka, kolej, warunki topograficzne, równina, żyzna gleba, jakiej niema w całym kraju** i t. d. Ziemia w Wadi Hawarit została podzielona pomiędzy 1.000 rodzin rozmaitych gmin, rozmaitych stanów, a b. legjoniści żydowscy otrzymali obecnie również ziemię w Wadi Hawarit. Obszar ten tryska życiem i rozwija się w szybkiem tempie.

Oprócz tego obszaru zakupił Ż. F. N. w ostatnim okresie kilka niewielkich obszarów. I tak w **Judei** zakupiono ziemię dla nowej kolonji **Moca Alit,** nabyto ziemię około Riszon Lecijon dla kolonizacji Jemenitów, około Nes-Cijona, około Rechobot niedaleko Herzliji i Kfar Saba. **370 dunamów** zakupiono dla stworzenia **obozów robotniczych** dla robotników rolnych w kolonjach. Warto wspomnieć o darze sjonistów we Florencji, którzy zakupili za własne fundusze 270 dunamów gruntów, nadających się do uprawy pomarańcz i zapłacili za ten obszar 4.000 f. szt. Na ziemi tej osiedlą się Żydzi włoscy, a obecnie przekazano te grunta Funduszowi Narodowemu. **Ogółem zwiększono stan posiadania w Judei o 12.300 dunamów. W Dolinie Sarony zakupiono 7.500 dunamów ze specjalnego daru Żydów południowo-amerykańskich.** Ziemia ta znajduje się w pobliżu Tel Mond i Natanji, a dotąd stworzono na niej

6 nowych kolonij.

W Samarji zwiększył Fundusz Narodowy swój stan posiadania **o 1.800 dunamów.** W Emek Izrael zakupiono grunta dla rozszerzenia istniejących kolonij i dla stworzenia nowych osiedli. Między innemi nabyto tam szmat ziemi, gdzie znajdowała się historyczna miejscowość Usza, siedziba Sanhedrinu. **W Emek Izrael wzrósł stan posiadania Ż. F. N. o 43.000 dunamów. W dolinie Jordanu** zakupiono **3.000 dunamów.** Mniejszych zakupów dokonano także w **Galilei Górnej i Dolnej.** W tym samym okresie Ż. F. N. zakupił w **miastach** obszar **170.000 łokci kwadratowych czyli 169 dunamów. Ogółem zakupiono w ciągu ostatnich lat**

100.000 dunamów.

Koszty nabycia ziemi, dostarczenia wody i przygotowania do kolonizacji wyniosły **blisko miljon funtów szterlingów.** Jest to drobnostka w stosunku do wielkich potrzeb, wzrastających razem ze wzrostem imigracji, ale z drugiej strony trzeba przyznać, że **w dziedzinie kolonizacji postąpiono**

o duży krok naprzód.

Na wszystkich nabytych gruntach osiedlono już kolonistów, którzy zdołali się już zakorzenić. Jeśli chodzi o plany Ż. F. N. na przyszłość, to Usyszkin ze zrozumiałych powodów nie podał żadnych szczegółów. Istnieją bardzo **obszerne i doniosłe plany,** ale dopóki nie zostaną zrealizowane, dopóty należy żtrzymać je w tajemnicy.

—ogo—

Polska wystawa sztuki w Rydze



Łotewski prezydent republiki, Albert Kriesis (x) podczas otwarcia wystawy polskiej sztuki współczesnej w Rydze. Wystawa ta ma zacieśnić węzły kulturalne między Polską a państwami bałtyckiemi.

BARUCH 12)

Aron, Friedmann i S-ka

Przekład z francuskiego Heleny Hellerówny.

— Nie, Rafciu! — przesunęła ręką po jego włosach — dziś wieczór do ciebie nie przyjdę...

— A przecie byłaś już u mnie!

— Przedtem to co innego, lecz po naszej dzisiejszej rozmowie... Och, przyjdę do ciebie znowu... ale dopiero po jakimś czasie... Nasza nowa, prawdziwa przyjaźń jest jeszcze za młoda, za wiele dla mnie znaczy,, abym ją tak

— Chcesz pojechać do Lasku, Pam?

szybko wystawiała na próbę. Jesteś zanadto inteligentny, byś mię nie zrozumiał...

Spuścił oczy. Nigdy nie wydawała mu się tak ponętna.

Uśmiechnęła się.

— Możnaby przypuszczać, że pragniesz niecierpliwie opuścić to miejsce, gdzie mi przysiągłeś wierną przyjaźń... Dobrze, jedźmy!

Korzystając ze spóźnionej pory, przejechali przez miasto, niemal nie zatrzymywani. Nie mówili nic do siebie, a gdy wjechali do Lasku, w którym panował jeszcze chłód przedwiośnia, Pam zdjęła kapelusz i położyła go na kolanach. Ten zwyczajny gest nabrał w oczach Rafała wielkiego znaczenia. Zdawało mu się, że Pam, zdejmując kapelusz, nie tylko ułatwiała mu przystęp do jej myśli, lecz sama mu się oddawała duszą i ciałem.

— Nigdy nie jesteś rozmowny, Rafciu, lecz dziś to twoje milczenie staje się w ciemności Lasku niepokojące.

Nie odpowiedziawszy, wjechał w aleję Królowej Małgorzaty. Samochód, zjechawszy z asfaltu, zaczął podskakiwać, potrącając kamienie, które z suchym trzaskiem uderzały w błotniki. Nagle samochód zatrzymał się, zahamowany z taką siłą, że Pam omal nie została rzucona na szybę ochronną i musiała uczepić się ręki Rafała, który siedział zdenerwowany przy kierownicy.

— Co się stało Rafciu?

Puścił kierownicę i pochwycił ją w ramiona, zanim się zdołała opamiętać.

— Chcesz wyjść za mnie, Pam?

W jego wzruszeniu i drżącym przejęciem głosie przebijała radość człowieka, który dobrał słowa, jakie należało wypowiedzieć.

ROZDZIAŁ VI.

Słońce, wpadające przez podwójne okna, zalewało swemi promieniami zajmujące całe ściany bibljoteki, w której ozdobne, skórzane grzbiety książek stawały się czemś żywem i ciepłem.

Szymon Aron, wyszedłszy z łazienki, rozkoszował się otaczającym go dobrobytem i możnością odpoczynku. Słońce przesuwało się po jego rzadkich, zmoczonych włosach i grzało artretyczne ręce, trzymające poranną gazetę. Bankier patrzał życzliwem okiem na książki, których niewiele wprawdzie przeczytał, lecz wszystkie pojedynczo skupował i układał, lub też uśmiechał się do kolumn „kursów giełdowych“, które to samo słońce oświetlało na jego kolanach.

Ciąg dalszy nastąpi.

WIEDZA I ROZRYWKA

ROK III. Nr. 5.

Dr. ERNEST BIEN (Wiedeń)
Lekarz chorób nerwowych

Szkice z dziedziny psychoanalizy*)

Lęk i strach

Już zwyczajny język codzienny czyni różnicę pomiędzy lękiem i strachem. Lęk jest pozbawiony treści, podczas gdy strach zakłada zgóry pewną określoną treść. „Lękam się w ciemnościach" — powiada z punktu widzenia językowego zupełnie słusznie małe dziecko, mając na myśli, że lęka się pewnej sytuacji, która wydaje mu się bez dalszego uzasadnienia niemiłą.

A jednak stanowi lęk zrazu przyswojoną, a potem dopiero odruchową reakcję na niebezpieczeństwo, z którego niepodobna wprawdzie ściśle zdać sobie sprawy, zato jednak tem intensywniej można je sobie wyobrazić jako coś groźnego i niemiłego.

Tylko chorobliwy lęk ujawnia się także w sytuacjach, które pozbawione są wszelkiego realnego momentu niebezpieczeństwa. I jakkolwiek człowiek opanowany przez lęk odczuwa sam uczucie to jako przykre ciało obce, ciążące bez żadnego sensu na jego życiu duchowem, to jednak potrafi lęk przybierać rozmiary, które w skutkach wywierają nieszczęsny wpływ na całe życie pacjenta.

Różnica jakościowa pomiędzy normalnym a chorobliwym lękiem jest nieistotna, gdyż zarówno w jednym jak i w drugim wypadku lęk „sygnalizuje" niebezpieczeństwo, służąc temsamem samoobronie danego osobnika. Co stanowi właściwą różnicę, to fakt, że pacjentowi opanowanemu uczuciem lęku, nie grozi napozór żadne realne niebezpieczeństwo, tak iż ani on sam, ani otoczenie jego pojąć nie może uzasadnienia tego nadmiernego uczucia lęku.

LĘK PRZESTRZENI.

Najbardziej rozpowszechnionym lękiem chorobliwym jest lęk przestrzeni. Oto zdrowy silny człowiek staje nagle w pośrodku ulicy, nie mogąc zdobyć się na odwagę, by postawić choćby jeden krok naprzód. Widać, jak walczy z sobą i jak z całych sił usiłuje opanować sytuację, a jednak musi się ugiąć przed siłą wyższą. Tylko w towarzystwie drugiej osoby może przynajmniej na chwilę człowiek ten wyzbyć się uczucia lęku i ruszyć w dalszą drogę. Doświadczony jednak pacjent, cierpiący na lęk przestrzenny, wystrzegać się będzie narażania się na podobną sytuację. Na tem bowiem polega istota jego choroby, że nigdy i pod żadnym warunkiem nie potrafi on sam przejść ulicę. Nie pomoże tu ani rozsądek ani wola, ani jakiekolwiek próby oparte na sugestji czy autosugestji. **)

W praktyce swojej miałem tego rodzaju wypadek. Pewien nieco już starszy pan od wielu lat cierpiał na stany najcięższego uczucia lęku, który nie pozwalał mu nietylko na przechodzenie w poprzek ulicy, ale wogóle człowiek ten nie mógł sam wogóle wyjść z domu. Na każdym kroku musiała mu towarzyszyć żona. Nawet podczas transakcyj handlowych, podczas których obecność żony była niepożądana, musiał mój pacjent mieć świadomość, że żona znajduje się tuż w pobliżu. A jeśli po wielu namowach pacjent mój przecież zdobył się na odwagę, by samemu wyjść na ulicę, wówczas nieuchronnie następował ciężki atak lęku, który zmuszał go do tego, by czemprędzej wsiadł do dorożki i schronił się szukając ucieczki wśród czterech ścian, które dopiero przynosiły mu ukojenie.

Dlaczego otóż właśnie ten człowiek, stojący na bardzo dużej wyżynie intelektualnej, ten człowiek rozsądny i jasno myślący — dlaczegoż on właśnie opanowany był przez tego rodzaju chorobę? On sam uważał, że stan jego niema ani sensu ani uzasadnienia, a jednak mimo wszystko wobec uczucia lęku stawał zupełnie bezradny i musiał ślepo mu się podporządkowywać.

U ŹRÓDEŁ CHOROBY.

Dopiero w toku leczenia psychoanalitycznego, które też doprowadziło do zupełnego wyleczenia pacjenta, zdołaliśmy wynaleźć właściwą przyczynę choroby. Przyczyna ta tkwiła w historji dzieciństwa pacjenta. Pacjent był mianowicie najmłodszem dzieckiem rodziny o licznem rodzeństwie. Pewnego dnia dwoje rodzeństwa bawiło się przy oknie. W pewnej chwili jedno z dzieci zbytnio wychyliło się z okna, i straciwszy równowagę runęło na dół. Starsza siostrzyczka, która miała opiekować się braciszkiem, pragnąc go uratować, chwyciła malca za połę sukienki i sama porwana została wraz z nim w przepaść. W ten sposób nieszczęśliwa matka jednego dnia straciła dwoje dzieci. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że z tą chwilą o pozostałe dzieci troszczyła się z przesadną gorliwością. Szczególnie jednak troskliwą opieką otaczano najmłodsze dziecko, — naszego późniejszego pacjenta właśnie. Ani na chwilę nie pozostawało dziecko bez opieki matki czy też jej zastępczyni, gdyż pobyt w samotności oznaczał niebezpieczeństwo. W ten sposób chłopiec systematycznie był wychowywany ku trwodze, która jednak równocześnie sprawiała mu wcale dużą przyjemność, ponieważ z racji tej trwogi stale mógł pozostawać w towarzystwie ukochanej matki.

Gdy chłopiec dorósł, matka nie mogła mu już wciąż towarzyszyć. Na jej miejsce więc wstąpiła żona, i tylko w jej towarzystwie pacjent mój czuł się dobrze, to znaczy wolny był od uczucia lęku. Świadomość jej obecności dawała mu dziecięcą równowagę, podczas gdy w nieobecności jej, stawał się małem dzieckiem, stale zalęknionem i zdanem na czyjąś pomoc. Niebezpieczeństwa bowiem, przed któremi czuł lęk nasz pacjent, przejęte były z czasów dzieciństwa. Podczas gdy jednak wówczas miały niebezpieczeństwa te charakter rzeczywisty, to w czasie choroby stały się czystą fikcją, i tylko wskutek wciąż jeszcze działającego nieświadomego urojenia otrzymywały ten sam sens rzeczywisty. Zatem nie było już niebezpieczeństw faktycznych, a były to daleko większe niebezpieczeństwa natury psychicznej.

Podobnie pacjent nasz mógł pozostać wierny swemi ideałowi miłości, przejętemu z najwcześniejszych czasów młodości, jak długo wiedział, że żona jego, następczyni matki, znajduje się u jego boku. Natomiast w samotności leżała też pokusa do zdrady małżeńskiej, przed czem chroniła go właśnie z absolutną pewnością obecność żony. Pacjent nasz, uwzględniwszy to wszystko, miał powody — jemu samemu nieświadome — skłaniające do „produkowania" lęku. Lęk z jednej strony zapewniał mu uprawnioną iluzję, że wciąż jeszcze jest dzieckiem, trzymającem się „fartucha matki", z drugiej zaś strony chronił go przed wszelkiemi złemi popędami, które tkwiły w głębi jego duszy.

Podobnie jak tutaj, tak też w każdym innym wypadku czysto indywidualna konstelacja życiowa miarodajna jest dla rodzaju sytuacyj, wywołujących patologiczny lęk. Każdy chory na uczucie lęku będzie się źle czuł w samotności i dążył stale do tego, by znajdować się w towarzystwie czy to pewnego określonego człowieka, czy też wogóle w towarzystwie jakiejkolwiek osoby. Niekiedy nawet obecność dziecka przyczynić się może do ustąpienia lęku.

Inaczej sprawa przedstawia się ze strachem. Uczucie to może występować nawet w obecności najbardziej kochanej i budzącej zaufanie osoby, a ustanie wówczas dopiero, gdy przedmiot budzący strach zostanie usunięty. Tak więc znamy strach przed ostremi przedmiotami, strach przed

*) Zob. dodatek „Wiedza i Rozrywka" z dnia 21. XI. 1933

**) Z ludzi sławnych wymienić należy znakomitego pisarza polskiego Bolesława Prusa, który cierpiał na lęk przestrzeni (agorafobję). — Red.

50-lecie zdobywcy stratosfery



Prof. Piccard, słynny meteorolog belgijski, który po raz pierwszy odbył lot do stratosfery, kończy w tych dniach 50-tych rok życia.

szczurami, przed chrząszczami, strach przed końmi, przed burzą itd. — co też może przejść w stan chorobowy. My lekarze wiemy jak bardzo taki strach może zatruć zarówno własne życie jakoteż i życie całego otoczenia.

„STRACH PRZED KOTEM“.

Weźmy np. strach przed kotem. Pewien adwokat zakochał się w młodej dziewczynie. Każdy kto bliżej znał narzeczoną, przestrzegał owego adwokata przed małżeństwem, ponieważ dziewczyna jest chora, cierpi mianowicie na strach przed kotem. Adwokat jednak śmiał się z tego powiadając, że z taką „chorobą“ da sobie już radę. Wiele lat minęło już od owego czasu, a wciąż jeszcze małżonek nie mógł sobie dać rady z chorobą żony. Wprawdzie usuwa się wszystkie możliwe i niemożliwe koty z otoczenia owej kobiety, aby poprostu strach jej uczynić bezprzedmiotowym. Lecz to nie wystarcza. Bo oto teraz wciąż ją prześladuje myśl, że jeszcze gdzieś może być ukryty jakiś kot, którego musi się bać — a więc rodzaj „strachu przed strachem“. Przed najmniejszą wycieczką czy też przed każdą większą podróżą musi nieszczęsny małżonek prosić wchodzących w grę hotelarzy, by, na miły Bóg, usunęli wszystkie koty z całego otoczenia. A jeśli mimoto, mimo wszystkich środków ostrożności, przecież ukaże się kot, to oboje ci biedni ludzie muszą choćby najpiękniejszą okolicę na zawsze opuścić.

I ta „fobja“ staje się zrozumiała, jeśli uda nam się poza świadomym i napozór śmiesznym przedmiotem strachu odnaleźć właściwą, tkwiącą w podświadomości przyczynę tych stanów nerwowych.

Świadoma treść uczucia strachu jest tylko symbolem, który jednak wyciska swoje piętno na całe życie danego osobnika, określając cały jego tryb życia. Utrzymywanie tego chorobliwego symbolu, czy to będzie kot czy jakiś inny przedmiot strachu, umożliwia pożądane w podświadomości przeżywanie uczuć, z których właśnie dany osobnik nie chce zrezygnować. W ten sposób coś świadomie niemiłego nabywa się gwoli czegoś nieświadomie miłego. I dopiero uświadamianie psychoanalityczne potrafi pacjentowi uprzytomnić jego stan chorobowy i uwolnić go od tego stanu.

Lęk i strach — oba te pojęcia oznaczają reakcję na rzeczywiste lub urojone niebezpieczeństwa. Oba są produktami wychowania i jako takie, o ile chronią życie, są pożądane. Każdy jednak nadmiar lęku czy strachu, wykraczający poza normę, zacieśnia życie, czyniąc z niego udrękę. Od wychowawców, a przedewszystkiem od rodziców zależy, czy dziecko rozwinie się na człowieka o dobrem samopoczuciu, na człowieka zdrowego, z normalną skłonnością do lęku, czy też wyrośnie z niego człowiek bojaźliwy, niepewny siebie, wiecznie zastraszony i obciążony uczuciem upośledzenia.

Nie wypalajmy całego papierosa!

Prawie każdy palacz posiada swoje własne zwyczaje w paleniu tytoniu ale naukowe badania wykazują też pewne reguły, konieczne dla ochrony zdrowia. Ostatnie badania dr. Bogena w Cincinnati, dokonane na 50 gatunk. tytoniu wykazują, że żaden papieros nie powinien być do końca wypalony, a to dlatego, że ostatek papierosa zawiera dwie trzecie nikotyny i wiele szkodliwych substancyj, jak amoniak, drażniący oczy i błony śluzowe nosa. Niemniej szkodzi ustom ciepło dopalającego się papierosa. Zrozumiałą jest rzeczą, że z „zaciągania się“ dymem nie należy czynić „inhalacji“, gdyż jest to ośmiokrotnie szkodliwsze, niż normalne palenie. Powinno się też palić powoli, bo przez szybkie palenie płuca wchłaniają więcej niż połowę nikotyny. Dr. Bogen stwierdził oprócz tego, że zapalony papieros, trzymany w ręce, wydziela znacznie więcej trujących substancyj dla otoczenia, niż kłęby dymu przefiltrowane przez płuca. Według opinji dra Bogena najmniej szkodliwym jest papieros (bez ustnika), jeśli palimy go dziesięć minut. Czy jednak nałogowy palacz potrafi zastosować się do narzuconych mu reguł? Bardzo wątpliwe.

Walka z katastrofami kolejowemi



W angielskiem kolejnictwie, zastosowano obecnie nowy system tablic orjentacyjnych, uwidoczniających położenie pociągów i wszystkich sygnałów, jakie są zapalane na linji kolejowej, w odległości do 50 klm. od kancelarji kierownika ruchu. Na zdjęciu, tablica orjentacyjna, dająca przegląd ruchu na linjach Kierownik, ustawicznie sprawdza czy wszystkie zwrotnice są nastawione prawidłowo, przy pomocy telefonu zaś, jest połączony z centralą zwrotnic i może szybko wydać potrzebne zarządzenia.

LISTY PALESTYNSKIE

Zima w Palestynie

Spóźniła się o cały miesiąc. Wraz z nią zmienił się i nastrój człowieka, z niecierpliwością czekającego na pierwszy deszcz. Już zwątpił w tegoroczny urodzaj, wierząc, że jakieś nieznane fatum zawisło nad nim od kilku lat. Zdołał nawet wysnuć różne refleksje na temat posuchy, porównując w myśli biblijny ten kraj, mlekiem i miodem płynący, z wiszącą nad nim ciągłą grozą nieurodzaju. Przyszły jednak nagle utęsknione dni zimowe, niebo pokryło się ołowianemi, ciężkiemi chmurami, zlewając gęstym deszczem kraj.

Spragniony Emek, chciwie począł łykać wodę, niczem smok spalony żarem upalnego lata. Zdawało się, że nigdy nie zdoła ugasić swego pragnienia. Tymczasem dziś, w połowie stycznia, wylewa już ze siebie strumienie wody, której chwilowo nie może więcej pochłonąć, pędząc je bez pożytku do morza. Rozmokły zasiane pola, przez miesiąc pieczołowicie chroniąc ukryte ziarno, pokryły się soczystą zielenią, przybrały nową szatę życia. Emek pogrążył się w ciężkie, niedoprzebycia wprost błota, piaski Saronu i Jehudy osiadły zbite rzęsistym deszczem. Utęskniona zima, zawitała do kraju.

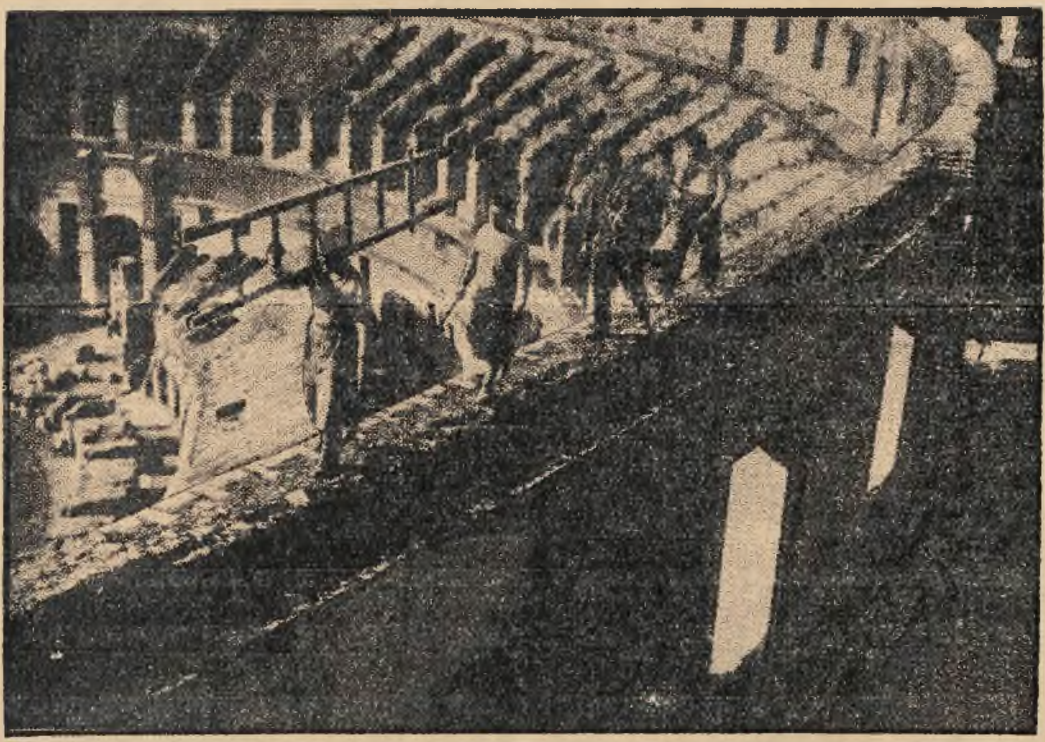
Suchy jak kość Kiszon, zaszumiał od wartkich, mętnych fal. Kiszon, nad którym ongiś Debora śpiewała hymny pochwalne, wynosząc potęgę jego fal. W falach zaszumiały suche przez całe lato koryta potoków — „wadi“, — przepełnione po brzegi rwącym prądem. Przestraszone tą zmianą stada saren, pierzchają w popłochu na wszystkie strony. Przejmujące do szpiku kości, dżdżyste dni, idą w zawody ze słoneczną pogodą — dwa typowe kontrasty palestyńskiej zimy.

Palestyńska zima, to nie jednostajna, ani jednolita pora roku, to tylko okres deszczów, od listopada do kwietnia, w którym ilość dni deszczowych jest stosunkowo mała. Strefa klimatyczna Palestyny, leżąca między deszczową północną, a pustynią południową, nosi cechy przejściowe tych obu. Nie może się ona też szczycić charakterystycznemi przejściami pór roku, jak n. p. w Polsce. Po sześciu miesiącach deszczowych, następuje sześć miesięcy bezwzględnie suchych i słonecznych.

Pierwszy zwiastun zimy, krótki, gwałtowny często, deszcz „jore“, przychodzący z końcem października, jest sygnałem dla rolnika, że nadszedł okres siejby. Wtedy rozpoczyna się gwałtowna praca w polu, dość często też i na zmianę nocną, gdyż należy ją ukończyć do połowy listopada, gdzie w normalnym roku, rozpoczynają się na dobre deszcze. Noga ludzka, nie stanie wtedy w polu. Ani człowiek, ani zwierzę nie odważy się w czas deszczu oddalić z domu, zwłaszcza przy ciężkiej, lepkiej glebie Emeku i rozmokłych drogach, z wyjątkiem głównych asfaltowych kwiszów. Tylko Arabowie zwykli przewlekać siejbę — nie używając maszyn — na okres samej zimy, w przerwach deszczowych, w pogodne dni. Grudzień i styczeń, to miesiące o największej ilości dni deszczowych.

Różnoraki jest charakter deszczów w Palestynie. Od gwałtownych i ulewnych, trwających kilka, kilkanaście minut, aż do powolnych, kilkudniowych. Niebrak i burz z błyskawicami i grzmotami — dającym się dobrze we znaki dobijającym do brzegu okrętom — ani nawet burz gradowych.

„Gruntowne“ sprzątanie w Colosseum rzymskiem



Potężny amfiteatr starorzymski poddawany jest od czasu do czasu gruntownemu odczyszczeniu — zarówno ze względów piękna, jakoteż dla lepszej konserwacji tego jedynego w swoim rodzaju zabytku. Oto grupa czyścicieli na najwyższym szczycie Colosseum

Grad, który przed kilku dniami spadł w Emeku, pokrył całą okolicę grubą warstwą, niczem całun śnieżny, utrzymując się miejscami aż do następnego dnia. Zjawisko gradu w pasie plantacyj pomarańczowych, pociąga za sobą miljonowe straty, gdyż uszkodzony minimalnie owoc, nie nadaje się więcej na eksport. Temperatura w zimie, prawie zawsze ponad zerem, nie tak rzadko spada w nocy poniżej zera, szerząc spustoszenie w ogrodach i plantacjach. Przed zbliżającem się zimnem, chroni się te miejsca, sztuczną, gęstą zasłoną dymu. Nawet śnieg bywa gościem, wprawdzie rzadkim, w okresie kilku lat, a mieszkańcom Jerozolimy, która jest jakby odrębną wyspą klimatyczną, ze swą całoroczną niską temperaturą, jest on dobrze znanem zjawiskiem. Niemniej na górzystych połaciach Transjordanji. Pod koniec zimy, a raczej już na wiosnę, w kwietniu, spada ostatni deszcz „malkosz“, który niemało decyduje o zbiorach.

Rolnik palestyński, którego byt w głównej mierze jest zależny od nieopanowanych czynników przyrody, skrzętnie notuje każdą ilość deszczu, gdyż to umożliwia mu zgóry ocenę wydajności roku. W każdej prawie kolonji żydowskiej można spotkać ombrometr — przyrząd do mierzenia opadów. Jest pewnem, że to czego zima nie dostarczy ziemi, lato w żaden sposób już nie zdoła naprawić. Dni letnie, to pogodne i słoneczne, o rzadko zachmurzonem niebie, z wyjątkiem okresu kiedy Nil wylewa w Egipcie i południowe wiatry przypędzą chmury. Dlatego też ekstensywne gospodarstwo rolne, do którego w głównej mierze zalicza się Emek, znajduje się w dużo cięższych warunkach niż w innym kraju, będąc zdane tylko na wilgoć ziemi zachowaną z okresu zimy. Wtenczas tylko, uzupełnia częściowo brak deszczu, obfita rosa, bogate zjawisko tutejszego klimatu.

Jednak i inne czynniki klimatyczne, niemniej nie sprzyjają człowiekowi. Silne pustynne wiatry wschodnie, w zimie mroźne i suche — latem gorące — niemniej i zachodnie morskie, trwające nieraz bez chwili przerwy tygodniami, w silnym stopniu dokuczają tak ludziom jak zwierzętom i roślinności.

Także w gospodarce intensywnej, opartej na wodzie czerpanej z głębi ziemi, odgrywa zima wielką rolę, gdyż ilość deszczów w zimie, bezpośrednio wpływa po pewnym czasie, na stan wody zaskórnej. Zeszłoroczna skąpa zima, wpłynęła pokaźnie na zmniejszenie się stanu wody, nawet w głębokich studniach i obfitych źródłach, zmniejszając ilość wody aż do trzeciej części normalnego stanu, przyczem też wszystkie płytkie studnie zupełnie wyschły w ciągu lata. Decydującą wręcz rolę życiową odgrywa deszcz w wielu osiedlach arabskich, gdzie jest on, wskutek naturalnych warunków, jedynem źródłem wody, gromadzonej w zimie w dołach, a mającej zaspokoić potrzeby mieszkańców wciągu całego roku. Ten sam problem wchodzi nawet w rachubę we „wiecznem mieście“ Jerozolimie, również pozbawionem naturalnych źródeł wody, a zdanem głównie na zapasy z zimy, w Stawach Salomonowych. Dopiero obecnie przystąpił rząd do współczesniejszego rozwiązania tej kwestji, wyzwalając siedemdziesięciotysięczną ludność, z więzów okresu biblijnego.

Zmienne są lata palestyńskiej zimy, pod względem deszczu. Już w czasach biblijnych znane były katastrofalne posuchy, zwiastowane przez proroków, jako kara za grzechy. Wędrowali wówczas daleko ludzie z całym dobytkiem, zwłaszcza w nadmorskie okolice, obdarzone większą ilością opa-

E. STREICH.

Człowiek poszukujący posady

Nareszcie Tomasz Mayringer znalazł posadę. Zajęcie subjekta w sklepie z krawatami. Od pierwszego. Owego dnia Tomasz Mayringer zjawił się przed sklepem już na pół godziny wcześniej...

Żaluzje były jeszcze spuszczone.

Mayringer umilał sobie czekanie gwizdaniem wesołego marsza.

Było mu radośnie i lekko na duszy.

— Mam posadę! Mam posadę! — nucił w takt marsza. — Będę zarabiał!

Po długich miesiącach bezrobocia, nareszcie posada!

Do sklepu podszedł jakiś człowiek. Podniósł żaluzje.

Mayringer zbladł jak trup.

Zamiast sklepu z krawatami, widział przed sobą sklep — z kapeluszami.

Przystąpił nieśmiało do kupca i zaczął:

— Bardzo pana przepraszam...

— Czego sobie pan życzy?...

Mayringer wyjąkał:

— Przed... dwoma tygodniami... zaangażował mnie właściciel... sklepu z krawatami... Tutaj właśnie... był... ten sklep... Dziś miałem objąć posadę...

Kapelusznik zaśmiał się rubasznie:

— Przed dziesięciu dniami wynająłem ten sklep. Kupiec krawatów zbankrutował.

— Ach!

— Tak! Ale pan mi się bardzo podoba. Angażuję pana. Proszę przyjść w najbliższy poniedziałek.

W poniedziałek Tomasza Mayringera omal że nie raziła apopleksja.

Sklep z kapeluszami znikł jak senna mara.

Zamiast niego Tomasz zobaczył przed sobą sklep z delikatesami.

— Przepraszam — zapytał cicho nowego właściciela — gdzie podział się skład kapeluszy?

— Wzięli go djabli mój przyjacielu. Kapelusznik poszedł do kryminału za nieuczciwą krydę.

Mayringer stał jak rażony piorunem.

Mało brakowało, a byłby zawył jak dziecko...

Drżącym głosem wyjąkał:

— Ale... Ale... ja... przecież...

— Co przyjacielu? — zapytał uprzejmie kupiec.

— Ja... dostałem... mnie... przyrzekł... Kapelusznik... posadę... a teraz...

Życzliwy kupiec uspokoił go:

— Nie martw się młodzieńcze...

— Z czego będę żył? Jestem bezrobotny.

— Nie martw się. Od piętnastego dam ci u siebie posadę.

Kiedy Tomasz Mayringer zjawił się w oznaczonym dniu przed sklepem, zaskowyczał boleśnie i długo, jak zbity pies.

W lokalu mieścił się teraz sklep z przyborami radjowemi.

Kiedy nowy właściciel sklepu dowiedział się o jego niedoli, oświadczył:

— Szukam właśnie jakiegoś młodego człowieka.

— Och panie! — zawołał uradowany Tomasz — prawdaż to?

— Kiedy będzie pan już miał płaszcz, możesz objąć posadę z początkiem następnego tygodnia.

Tomasz Mayringer uścisnął serdecznie dobrego kupca, zapewnił go o swej dozgonnej wdzięczności i odszedł. Następnego tygodnia Tomasz stanął wraz z swym białym płaszczem przed... księgarnią.

Księgarz dowiedziawszy się o niedoli Tomasza, zaśmiał się wesoło, lecz zaangażował go na przyszły tydzień.

Gdy Tomasz chciał objąć posadę, na miejscu księgarni był już sklep z parasolami. To już było stanowczo zbyt wiele dla Tomasza. Począł się śmiać i śmiał się tak długo, aż go wreszcie zabrano na Pogotowie Ratunkowe.

Następnego dnia go zwolniono. Poszedł by się usprawiedliwić przed parasolnikiem. Ale zamiast parasolnika królował w sklepie rzeźnik. Wtedy Tomasz Mayringer zgłosił się dobrowolnie do domu warjatów.

— Tam jest teraz rzeźnik — powiedział znużony — tam jest teraz rzeźnik.

Lekarz zasięgnął informacyj na policji.

— Drogi, biedny przyjacielu — rzekł potem. Jak się dowiaduję, w wskazanym przez pana domu niema sklepu rzeźnickiego, ale salon fryzjerski. Pan cierpi na halucynacje!

—o§o—

dów. I to bowiem należy do charakterystyki palestyńskiej zimy, że już w małych odległościach terytorjalnych, są wielkie różnice w ilości deszczu. N. p. przy ulewnym deszczu w Nahalalu, może nie spaść ani kropla w Merchawji, odległej zaledwie o 20 km — choć obie te miejscowości leżą w Emeku. Nie mówiąc już o kolosalnych różnicach opadowych między północą a południem, lub zachodniem wybrzeżem, a doliną Jordanu.

Dr. Oszbel, kierownik instytutu meteorologicznego, przy Uniwersytecie Hebrajskim, wystąpił ostatnio z oryginalną teorją, odnośnie do perjodyczności lat urodzaju i posuchy. Na podstawie zapisków opadów atmosferycznych i obserwacji stacji meteorologicznej w Jerozolimie, prowadzonych od kilkudziesięciu lat, jakoteż danych z biblji i własnych doświadczeń, skonstruował amplitudę 80-ciu lat, w grubym zarysie, w której ilość deszczów zwiększa się stopniowo, osiągając w 40-tu latach swe maximum, by potem znowu stopniowo opaść do swego minimum, z końcem 80-ciu lat amplitudy, oczywista z różnemi zmianami, w szczegółowym zarysie. Według tej teorji, znajduje się teraz Palestyna u kresu tej amplitudy, czyli okresu największego minimum, a może go nawet już przekroczyła, tak że najbliższe lata mają wykazać ciągły wzrost i zbliżanie się do maximum opadów zimowych. Tyle teorja, operująca jeszcze stosunkowo małem doświadczeniem, by móc z niej wyciągnąć praktyczne wnioski.

Tęsknota za deszczem, dała się też odczuć u robotnika miejskiego, wbrew pozornej logice. Niesłychane tempo ustawicznej pracy, a przez nie wywołane zmęczenie, tak fizyczne jak i psychiczne, domagało się ciągle przerwy, na którą sobie można pozwolić przy dzisiejszej konjunkturze pracy, li tylko dzięki przeszkodzie, jaką może wywołać deszcz. I tutaj więc, wraz z odprężeniem w atmosferze, nastało odprężenie nerwów i mięśni.

Dotychczasowa ilość deszczu, rokuje dobre nadzieje. Spóźniona zima, wynagrodzi szkody, jakie już częściowo zdołała wyrządzić. Tak n. p. we wsiach arabskich wyginęły setki owiec z głodu, wskutek braku zielonej paszy, na którą są o tej porze wyłącznie zdane, z nastającym okresem dojenia.

Przez kraj, idzie ciągle jeszcze fala rzęsistych deszczów. Ponura pogoda i ciężkie ołowiane niebo, wywołują wręcz odwrotny nastrój. Raduje się dusza rolnika, skacze z radości dziecko, na widok upragnionego i wymarzonego deszczu, rwą się zamknięte w owczarni stada, ku paszy, ku woni, dochodzącej z zieleniejących już stoków górskich. Wzniosłe uczucie panuje w kraju. Poniesione trudy i wysiłki, obiecują należytą nagrodę. Gdy jutro zaświeci słońce i błogie ciepło owionie pola, ożyje wszystko, co dziś podniętę do życia dostało.

JAKÓB FLEISCHER
(Kibuc Merchawja).

Merchawja, 1p stycznia 1934.

Strajk w wielickich kopalniach soli przed 250 laty

Rozwój wielkiego przemysłu, którego narodziny przypadły na wiek XVIII, poza wywołaniem kompletnego przewrotu w dziedzinie gospodarczej i społecznej, stał się źródłem wielu zjawisk, nieznanych uprzednio ludzkości. Na widownię wystąpiły bowiem zwiększające się liczebnie z roku na rok masy robotnicze, które toczyć zaczęły spory z chlebodawcami, walcząc o jaknajkorzystniejsze warunki pracy i płacy.

Jednym ze środków prowadzących do tego celu było dobrowolne, gromadne zaprzestanie pracy, a więc **strajk**. Nowoczesne ruchy strajkowe wywodzą się z Anglji. Tam bowiem wybuchły w początkach XIX stulecia pierwsze strajki, ale takie, które nie pociągnęły za sobą konsekwencyj karnych, stosowanych w latach poprzednich wobec strajkujących. We Francji kary za strajk zniesiono ustawą z dnia 25 maja 1864 r. Nie znaczy to jednak, by robotnicy, mimo dotkliwych niejednokrotnie represyj, nie strejkowali i w tych odległych czasach, kiedy musieli za ten ostry środek walki odpowiadać.

Przykładem takiego zdarzenia jest strajk, który wybuchł **w roku 1690 w kopalniach soli w Wieliczce pod Krakowem.** Strajk ten, bodajże **najstarszy ze strajków w Polsce**, wybuchł na podłożu gospodarczem. Górnicy wieliccy oprócz wynagrodzenia pieniężnego, pobierali za swą pracę jako zapłatę pewną ilość soli (podobnie jak dzisiaj górnicy w kopalniach węgla otrzymują węgiel). Kto nie chciał brać deputatu solnego, mógł otrzymać równowartość w gotówce, według specjalnej taryfy. Większość górników rezygnowała z deputatu, woląc gotówkę. W r. 1690 zarząd kopalni z niewiadomych bliżej przyczyn obniżył taryfę, według której następowała zamiana deputatu solnego na pieniądze, względnie, jak twierdzą inne źródła, zmniejszył sam deputat. Wywołało to niezadowolenie wśród rzesz górniczych, które po nieudałych pertraktacjach wyładowało się ostatecznie w postaci strajku. Nie przystąpili jednak do niego wszyscy. I wówczas znalazło się **dwóch „łamistrajków“**. Okrutnie zemścili się na nich strajkujący. **Tłum napadł ich i zamordował.**

Gdy fakt ten doszedł do uszu królewskich, do Wieliczki zjechała komisja wraz z wojskiem, która zakończyła swe urzędowanie ostrym bardzo wyrokiem. Wysłannicy królewscy **ukarali 10-ciu przywódców strajkujących śmiercią.** Poważną rolę w tym strajku odegrać musiały kobiety, skoro komisja królewska nie zawahała się skazać jedną z nich na ścięcie, cztery zaś na publiczną chłostę na rynku wielickim.

Krwawo zakończył się ten jeden z najstarszych bodaj strajków w Polsce, pochłonął bowiem wraz z górnikami zabitemi przez towarzyszy **13 istnień ludzkich.**

Wśród ludożerców na Nowej Gwinei

Podróżnik austrjacki, dr. Bernatzik, zwiedził osiedla kanibalów, leżące w głębi wyspy Nowej Gwinei. Nowa Gwinea, największa z wysp położonych na Pacyfiku, zawiera duże jeszcze obszary, leżące w środkowej części, których nie tknęła dotąd stopa Europejczyka. Obszary te zamieszkane są przez liczne plemiona papuasów, nie uległych dotąd wpływom cywilizacji i żyjących tak, jak żyli ich przodkowie przed setkami lat.

Aby dostać się do tych osiedli, leżących w zachodniej części Nowej Gwinei, dr. Bernatzik wynajął samolot, który miał go odwieść do okręgu Mandet, tam właśnie, gdzie znajdują się terytorja zamieszkane przez dzikich.

Przelot nad zbitym, gęstym lasem dziewiczym trwał dość długo. Dopiero w wyżej położonych miejscowościach, bliżej łańcucha górskiego, zaczynały się pokazywać osiedla, wsie, uprawne pólka, ogrody. Tu się zaczynało państwo ludożerców. Tutaj też wylądował aeroplan dra Bernatzika. Na powitanie przybysza z nieba zbiegła się cała męska i żeńska ludność wioski. Papuasi są małego wzrostu, tędzy, o dużych, kędzierzawych głowach; ogólny ich wygląd — mocno nieestetyczny. Mężczyźni mają przy sobie broń: toporki krzemienne, łuki. Broń ta jest żywem świadectwem pozostawania gwinejczyków w tym samym stanie, w jakim żyli w okresie kamienia łupanego. Okres ten nie skończył się jeszcze dla nich, trwa on wciąż, choć o jakieś tysiąc kilometrów dalej, na wybrzeżu, wyrosły miasta zbrojne we wszystko, co dała cywilizacja spółczesna. Trudno o większy kontrast.

Wycieczki, jakie odbywał dr. Bernatzik wgłąb kraju, zetknęły go z ludnością miejscową. Dzicy odnosili się doń dość przyjaźnie, przyjmowali z zachwytem drobne upominki, w postaci szklanych paciorków. Gdy podróżnik opuszczał wieś, wódz ofiarował mu na drogę spory kawał pieczonego mięsa. Dr. Bernatzik stwierdził z przerażeniem, iż jest to kawał uda ludzkiego. Papuasi prowadzą częste wojny między sobą, a w zwyczaju ich leży, że pokonanych wrogów zabijają, ćwiartują i raczą się pieczonem ich ciałem.

Na wschodniem wybrzeżu Nowej Gwinei mieszkają plemiona pochodzenia melanezyjskiego, odznaczające się urodą i dość wysoką kulturą. Tam też w głębi lasów znajdują się plemiona buszmanów, żyjące na drzewach. Nowa Gwinea jest jeszcze dzisiaj bogatą skarbnicą kultur prymitywnych i niezrównanym terenem obserwacyj dla badaczy.

Żydowskie pochodzenie jest w hitlerowskich Niemczech znamieniem niższości i hańby —

Czyż mamy tę „dyskryminację“ przyjąć obojętnie ? I nie reagować na nią . . .

Piękny kapelusik wiosenny



Ostatnim krzykiem mody paryskiej — wiosna 1934 — jest delikatny kapelusik z jasno niebieskiej słomki, pięknie przybrany kwiatami.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Dr. JÓZEF STATTER (Kraków).

Czego w przebiegu odry czynić nie należy?

O odrze, jej objawach, sposobach leczenia i postępowania utrzymuje się sporo błędnych mniemań, a stąd i sporo błędnych poczynań, nietylko wśród warstw nieoświeconych, ale i wśród inteligencji. Wymagają one sprostowania i wyjaśnienia, gdyż nieraz przynoszą chorym znaczną szkodę.

Błędnem jest mniemanie, że każdy musi przejść odrę, gdyż nie jest ona żadnem zjawiskiem fizjologicznem. Odra jest najpospolitszą chorobą wysypkową, niezmiernie łatwo przenoszącą się z osobnika chorego na zdrowego, szczególnie przy kaszlu w pierwszym okresie choroby tzw. nieżytowym czyli kataralnym, często nierozpoznawanym jako swoisty. Stąd trudność uniknięcia odry i tembardziej, że ustrój ludzki nie posiada wrodzonej odporności przeciw tej chorobie, lecz nabywa ją na stałe dopiero po jej przebyciu. Błędnem jest bagatelizowanie odry, gdyż choroba ta usposabia łatwo i często, podobnie jak grypa do komplikacyj, zwłaszcza dróg oddechowych i ucha środkowego, a istniejące sprawy gruźlicze niejednokrotnie wybitnie pogarsza. Szczególnie niekorzystną jest odra dla dzieci najmłodszych, rachitycznych, skrofulicznych, wyniszczonych innemi niedomaganiami i chorobami.

Błędnem jest zbyt pochopne rozpoznawanie odry, gdyż w przypadkach nietypowych nie trudno o pomyłkę rozpoznawczą zwłaszcza dla laika (odra zamiast szkarlatyny), co może mieć fatalne następstwa.

Czy i jak zatem należy chronić się przed odrą?

Ponieważ choroba przenosi się bezpośrednio, wobec tego niestykanie się z chorym chroni od zachorowania. Izolacja, skuteczna przed wysypką, jest po wysypce bezcelową. Celowem też jest wstrzymanie lub złagodzenie odry zwłaszcza u wyżej wymienionych, mniej odpornych dzieci zapomocą surowicy ozdrowieńców, lub osób dorosłych, które przebyły odrę, zaś praktycznie przez wstrzykiwanie dzieciom, w możliwie najwcześniejszym okresie infekcji domięśniowo krwi pobranej od rodziców.

Na temat wysypki odrowej, jej wyglądu, nasilenia i t. d. istnieje niejedno błędne mniemanie. Powszechnie niemile widzianą jest np. wysypka skąpa i uważana bywa za znak niekorzystnego przebiegu odry. To mniemanie opiera się częściowo na zakorzenionem, prymitywnem wyobrażeniu o wysypkach wogóle, jakoby były one równoznaczne z wydostawaniem się choroby na zewnątrz, a w razie ich ukrywania się, choroba pozostaje jakoby w ciele, dręcząc je. Pozatem obawa przed skąpą wysypką pochodzi z błędnego utożsamiania jej z tzw. „chowaniem się wysypki", co czasem — bynajmniej nie zawsze zdarzać się może przy ciężkim przebiegu choroby, powikłanym zaburzeniami w krążeniu krwi. Tymczasem w lekkich przypadkach choroby wysypka z reguły bywa skąpa.

W dążeniu do osiągnięcia intensywnej wysypki stosuje się wręcz tradycyjnie podawanie chorym miodu pitnego. Ma on działać wybitnie „wypędzająco" na wysypkę. Działanie miodu pokrywa się z działaniem alkoholu, który działając w pewnym stopniu na krwionośne naczynia skórne, podany w niewielkiej ilości, może mieć pewien nieznaczny wpływ na wysypkę. Podkreślić jednak należy, że podawanie dużych ilości miodu — a znane są wypadki dosłownego upicia dzieci imitującego objawy zadrażnienia mózgu — jest bezwzględnie szkodliwem, zwłaszcza dla dzieci młodszych.

Do zdecydowanie błędnych i niewłaściwych sposobów postępowania w tej chorobie należy tzw. „wygrzewanie" odry, w życiu codziennem równoznaczne z przegrzewaniem chorego. Rzecz wprost nie do uwierzenia, lecz prawdziwa, że do wyjątków należy pacjent odrowy w pokoju o normalnej temperaturze. Z reguły, zarówno w chacie czy suterynie, jak i wśród dostatku, zastaje go lekarz w izbie lub pokoju, ogrzanym nieraz do temperatury łaźni parowej, przykrytego pierzynami, zlanego potem, wymęczonego, przedstawiającego obraz godny współczucia. Celem tego wygrzewania ma być nietylko wpływ na wysypkę, lecz i inna okoliczność, wymagająca wyjaśnienia. Odra jest chorobą w której prócz wysypki, najbardziej cechującemi są objawy nieżytowe czyli kataralne: katar nosa, kaszel, chrypka, pozatem odra usposabia do powikłań ze strony przewodu oddechowego zwłaszcza krtani, oskrzeli i płuc, wreszcie jak wspomniano wywiera niekorzystny wpływ na istniejące schorzenia gruźlicze. Przyczynę tych chorób dróg oddechowych zdawien dawna przypisywano wyłącznie przeziębieniom, nie znając jak dziś czynnika infekcji, nic tedy dziwnego, że w chorobie tego rodzaju, wystrzegano się jaknajusilniej oziębienia. Chronienie przed oziębieniem stało się równoznaczne z przegrzewaniem chorych, co jest procederem dla chorego wybitnie niecelowym i szkodliwym. Męczy go bowiem, a może powodować objawy przegrzania aż do najcięższych, jak zadrażnienie mózgu i opon mózgowych. Przed komplikacjami bynajmniej nie chroni, raczej do nich usposabia, na skutek niekorzystnych warunków dla oddychania i krążenia krwi, zwłaszcza, że do przegrzewania dołączają się z reguły i inne błędne poczynania. Do nich należy brak czystego powietrza, wskutek niewietrzenia z obawy przed zaziębieniem. Brak światła na skutek zaciemniania okien, dawniej pilnie przestrzeganego, bywa czasem usprawiedliwiony i to przejściowo u niektórych chorych przy intensywnym światłowstręcie, wskutek kataru spojówek. Lecz zamiast zaciemniania okien wystarcza najczęściej odwrócenie pacjenta od źródła światła.

Do kręgu udręczeń tych chorych, należy pozostawianie ich w brudzie, wskutek obawy mycia i zetknięcia z wodą skóry, pokrytej wysypką. Znów błędny skok myślowy. Obawę zetknięcia z zimną wodą a więc z zimnem, przemieniono w obawę zetknięcia skóry z wodą jakąkolwiek, choćby ciepłą; częściowo też dołącza się owa zabobonna obawa, przed „wypędzeniem" wysypki wskutek mycia. W tych warunkach o myciu całego ciała najczęściej mowy być nie może. Nieraz też zwłaszcza przy komplikacjach, jak zapalenie płuc zrezygnować się musi z okładów czy kąpieli, choćby ich działanie miało być jak najkorzystniejsze, jak to bywa w innych przypadkach. Doświadczenie lekarzy na ogromnym materjale chorych nie dało najmniejszej podstawy do przyjęcia, jakoby umycie chorego odrowego, ewentualnie częściowe i ciepłą wodą, mogło wpłynąć ujemnie lub szkodliwie. Wreszcie błędne i niekorzystne jest zbyt długie przetrzymywanie ozdrowieńców po odrze w domu, bezkrytycznie i niezależnie od przebiegu choroby i stanu chorego. Odgrywa tu rolę z jednej strony nadmierna obawa przed przeziębieniem, zaś z drugiej, obawa przed możliwością zakażenia innych. Co do tej ostatniej, to doświadczenie poucza, że odra po przeminięciu wysypki z reguły nie jest już zaraźliwa. Przetrzymywanie zaś chorych ma cel jedynie według wskazówek lekarza w przypadkach z komplikacjami, lub przeciągającą się rekonwalescencją, zatem wtedy, gdy pewne objawy, względnie następstwa choroby trwają. I w tych przypadkach należy w porę uprzystępnić chorym dostateczną ilość powietrza i światła, co ma wybitnie korzystny wpływ. Natomiast w przypadkach gładko przebiegających, przetrzymywanie w domu jest niecelowe, gdyż im dłużej trwa, tem mniej czyni dziecko odpornem na normalne wpływy atmosferyczne, co błędnie przypisuje się potem odrze.

Jak z powyższych rozważań wynika, jest odra chorobą zakaźną, wprawdzie niezmiernie częstą, lecz możliwą do uniknięcia. Należy zatem, zwłaszcza u osobników szczególnie zagrożonych, uczynić wszystko co się da, dla złagodzenia, względnie powstrzymania tej wcale niebanalnej choroby. W przebiegu zaś odry, z którą tak wiele, jak chyba z żadną, związanych jest przesądów i nieracjonalnych poczynań, należy odrzucić szkodliwe i bezkrytyczne sposoby postępowania, a zastosować wszystko co rozsądne, celowe, i kierowane myślą, by choremu pomóc, a nie szkodzić.

Odpowiedzi redakcji

CZYTELNIK L. R.: Konieczne jest powtórne leczenie, leczenie polegające na rozszerzaniu przy pomocy sond.

NIEDOŚWIADCZONA Z ST. GALLEN: 1) Choroba ta nie jest dziedziczną, natomiast pewna skłonność dziedziczna nie jest wykluczona, tak, że należałoby tylko zwracać uwagę, by nie przeciążać się nadmiarem słodyczy i potraw mącznych. 2) Jak z powyższej odpowiedzi wynika, o dziedziczności tego cierpienia niema mowy.

BLONDYNKA WU: Może najskuteczniejszym środkiem byłby codzienny, ranny masaż brzucha Pozatem codziennie wieczór łyżeczka kawowa palonej magnezji.

ABONENTKA N. DZIENNIKA: I owszem dolegliwości podobne zdarzać się mogą i u dziewcząt. Przyczyny bywają różnorakie, najczęściej niedokrewność. W każdym razie trzeba wpierw poddać się zbadaniu ginekologicznemu, zanim ustalić się da sposób leczenia.

M. G.: Jest to tylko następstwem wzmożonej nerwowości. Wskazane zasięgnięcie porady u dobrego, wytrawnego neurologa.

ABONENTKA NOWEGO DZIENNIKA Z UL. DIETLA: 1) Możliwe po odpowiedniem leczeniu. 2) Zupełnie nie szkoda kosztów, zwłaszcza jeśli chce się mieć potomstwo.

WIARA: 1) Nie wpływa hamująco na wzrost 2) Prowadzi do wyczerpania fizycznego i nerwowego. 3) Nadmiernie często stosowany — szkodzi. 4) Można jeszcze niewiele osiągnąć. 5) Przedewszystkiem gimnastyka i sporty. 6) Tylko przez uregulowanie życia płciowego.

ZROZPACZONA: O ile dobrze rozumiemy karł-

kę Pani, to rozchodzi się o zahamowanie we wzroście. Otóż jedyna rada, to intensywne uprawianie sportu, gimnastyki i lekkiej atletyki.

BÓL W NODZE: Jest to t. zw. modzel podeszwy. Wskazane pędzlowanie roztworem kwasu salicylowego w kollodjum (za receptą lekarską).

STUDENT H.: Prosze codziennie wcierać w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy.

ACH, TE NOGI: Jeżeli ilość włosów nie jest zbyt duża, to można je usunąć przy pomocy elektrolizy lub diatermji. W przeciwnym razie nie pozostaje nic innego, jak utlenianie ich, by były mniej widoczne.

BLONDYNKA 20: Niestety i my nic innego nie umiemy Pani powiedzieć, jak dodawanie szczypty sody do wody, którą Pani płuka włosy po umyciu. Widocznie dodaje Pani tej sody za dużo, skoro włosy się kruszą.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Jubileuszowe Zawody Narciarskie Ż. K. S. Makkabi, Kraków

W bieżącym roku przypada jubileusz ćwierćwiecza Ż. K. S. Makkabi w Krakowie. W ramach tego jubileuszu urządza Sekcja Narciarska Klubu cały szereg imprez, które dadzą przegląd sił nietylko narciarzy Makkabi krakowskiej, ale będą sprawdzianem sił i umiejętności zawodników, zrzeszonych w klubach żydowskich całej Polski, albowiem poszczególne konkurencje odbędą się jako zawody Związku Żyd. Tow. Gimn. Sport. Makkabi w Polsce.

Mistrzostwa te urządza Makkabi Kraków wspólnie z bratnim klubem Makkabi Bielsko, aby przez rozłożenie ich w dwóch miejscowościach udostępnić je dla jaknajliczniejszych rzesz sympatyków naszego ruchu.

Program zawodów przedstawia się następująco: 3 i 4 lutego na Hali Boraczej bieg 18 km. dla Panów, oraz zjazd i slalem w konkurencji alpejskiej. 17 i 18 lutego w Krynicy bieg 8 km. dla pań i sztafety 5×10 km. Pozatem szereg konkurencyj ramowych j. np. w Krynicy mistrzostwa Makkabi Kraków i jej oddziałów, oraz zawody o odznakę sprawności P. Z. N-u.

25 lat pracy Ż. K. S. Makkabi Kraków i 6 lat jego sekcji narciarskiej. Dysproporcja znaczna! To prawda. Sekcja narciarska jest wprawdzie jedną z najmłodszych w tym klubie, lecz może poszczycić się niebywałym wzrostem liczebnym członków i popularnością. Kiedy przed sześciu laty zakładaliśmy pierwszą żydowską w Małopolsce zachodniej sekcję narciarską, liczyliśmy zaledwie kilkunastu członków. Dziś sekcja nasza łącznie z oddziałami notuje na liście członków ponad 800 osób.

Co wpłynęło na tak kolosalny rozwój? W pierwszym rzędzie zmiana poglądów na racjonalność sportów zimowych w ogólności, a sportu narciarskiego w szczególności. Niedawne to czasy, kiedy za narciarzem oglądano się na ulicy jak za dziwolągiem lub za bohaterem, który nie zważając na mróz odważał się ruszać w góry. Toteż pierwszy okres naszej działalności to walka z tymi, którzy się zimy bali, to udowadnianie, że zima to nie wróg, ani konieczna i przykra przerwa dla sportowców, że przeciwnie — to najpiękniejsza sportowa pora roku. Słońce, śnieg i wiatr— to pokonanie przeciwieństw zimy, to prawdziwe hartowanie ducha i ciała.

Czas i obozy zrobiły swoje. Tegoroczny nasz obóz był dziewiąty z rzędu. Po raz pierwszy prowadziliśmy na nim prócz normalnych kursów narciarskich także kurs instruktorów, zakończony całkowicie pomyślnym wynikiem, albowiem wszyscy absolwenci otrzymali dyplomy instruktorów względnie przodowników. Rozporządza przeto obecnie sekcja narciarska całym szeregiem nauczycieli narciarstwa i pomocnikiem trenera, którzy mogą ćwiczyć rzesze narciarzy i zawodników.

Równolegle z rozrostem sekcji narciarskiej idzie rozrost naszych oddziałów w Zakopanem, Nowym Targu, Krynicy, Nowym Sączu i Muszynie, gdzie również liczba narciarzy powiększa się coraz bardziej, a zawodnicy przedstawiają najwyższą klasę wśród narciarstwa żydowskiego. Wskazują na to choćby wszystkie pierwsze miejsca, zajęte na Makkabiadzie Zimowej w Zakopanem. Z dorobku naszego jesteśmy zadowoleni. Sekcja nasza walnie przyczyniła się do regeneracji fizycznej młodzieży żydowskiej.

We wspomnianych zawodach w Krynicy odbędą się też zawody o wszystkie kategorje odznaki P. Z. N. i z tego miejsca apelujemy do wszystkich narciarzy żydowskich, aby w tych konkurencjach startowali. Do zdobycia odznaki nie trzeba nadzwyczajnych wyczynów. Pokażmy, że na to sportowiec żydowski zawsze zdobyć się potrafi. Wepnijmy odznaki masowo do naszych klap, zadziwmy ilością zdobytych odznak, a będą się z nami liczyć i szanować nas. Uważajmy to za obowiązek wobec naszego klubu, za dar złożony na jubileusz 25-lecia. (a).

ŻKS HAGIBOR (KRAKÓW) WYJAŚNIA.

Odnośnie do sprawozdania naszego z odbytego ubiegłej niedzieli walnego zebrania KZOPN-u komunikuje nam Zarząd ŻKS Hagibor (Kraków), co następuje:

„Wskutek postawionego nagłego wniosku delegat nasz został zdezorjentowanym i nie wiedząc dokładnie, o co chodzi, wstrzymał się od głosowania.

Zapewniamy, że klub nasz stał i stoi na stanowisku, że sport żydowski nie powinien się przyczynić do nawiązania stosunków sportowych z Niemcami hitlerowskiemi. Zaznaczamy, że klub nasz przystąpił jako jeden z pierwszych do „Żydowskiego Frontu Antyhitlerowskiego“.

DALSZE DWA OBOZY NARCIARSKIE MAKKABI KRAKOWSKIEJ.

Sekcja narciarska Makkabi Kraków urządza dalsze dwa obozy narciarskie, a to z początkiem lutego w Kowańcu (koło Nowego Targu) i w drugiej połowie lutego w Krynicy w czasie żydowskich mistrzostw narciarskich.

KOBIETA OSIĄGA 43 MTR. NA NARTACH.

W Ameryce w Connecticut na wybudowanej nowej skoczni **Johanna Kolstad, Amerykanka**, norweskiego pochodzenia, skoczyła na nartach 43 metry. Wśród panów najlepszy był znany narciarz Alf Engen za skokiem 64 mtr.

W tyrolskim raju narciarzy

(Korespondencja własna).

Kitzbühel, w styczniu

Od dwóch czy trzech lat wschodzi gwiazda tyrolskiego St. Moritz na horyzoncie narciarskim. Wschodzi i wznosi się coraz wyżej. Bo Kitzbühel stało się już dzisiaj miejscowością międzynarodową, zwłaszcza od chwili gorętszej propagandy turystycznej, prowadzonej przez rząd austrjacki. zjeżdża tu coraz więcej Anglików, Francuzów, Włochów, Szwajcarów, Holendrów, Amerykanów. Szczególną popularnością cieszą się od czasu ostracyzmu niemieckiego Kitzbühel wśród Francuzów, którzy (a zwłaszcza które) obdarzają perłę Tyrolu swojemi względami.

Pięknie położone. otoczone ze wszystkich stron różowemi piramidami dolomitów, ośnieżone Kitzbühel może konkurować z szwajcarskiem Wengen czy Scheidegg pod względem torów i terenów narciarskich. Toteż gdy śnieg spadnie obficie, a teraz go nie brak, rozpoczyna się zjazd narciarzy i narciarek z całej Europy.

Cała ta brać narciarska, przeważnie jednak „fryce“, gromadzi się w dwóch obozach: „bronzowym“ i „zielonym“. Bronzowym przewodzi mistrz jazdy na ski Rudi, zielonym — Sepp. Kto pragnie zdobyć złotą, srebrną, czy wreszcie bronzową plakietę za dobrą jazdę i wyścig do mety, oddaje się pod opiekę mistrza Rudi, czy mistrza Seppa i trenuje po cztery godziny dziennie. Od 10 do 12 i od 2 do 4 popołudniu gromadzą się hospitanci i hospitantki obu mistrzów na terenach przedmiejskich i poddają się pokornie komendzie i treningowi. Wszyscy zarówno bronzowi, jak i zieloni, zarówno oni jak i one. zapewniają swoich metrów, że przyjechali tutaj tylko „pour travailler“, „for trade“... Ale w praktyce wygląda to nieco inaczej.

Nie żyje się tylko sportem. A tu nęcą five-o-clocki w hotelach, w kasynie, codziennie, a raczej conocno prawie bale, każdy pod innym tytułem, pod inną nazwą: „Bal Tyrolczyków“. „Noc Wenecka“. „Piccadilly girls“, „Bal narciarski“, „Noc nad Kongo“, „Noc wiedeńska“...

Nazajutrz zjawiają się oni i one z zaspanemi oczami na placu, a Rudi i Sepp wykrzykują energiczniej i głośniej niż zwykle swoje: „Bend your knees“ i „les batons en arriere“, dodając przytem w gwarze miejscowej soczyste a niezrozumiałe dla etranżerów przekleństwa.

Do szyku należy zjawiać się na popołudniową herbatkę w przybraniu narciarskim lub w stroju sportowym. Coprawda w kilka chwil potem taki maitre de ski przeobraża się w maitre de danse, ale to nic nie szkodzi reputacji rzekomej gwiazdy narciarskiej. gdyż jego partnerki nie przypisują wielkiej wagi wyczynom „w terenie“, a cenią — i to wyżej — wyczyny na parkiecie balowym.

Ponieważ Austrja, chcąc zjednać sobie turystów zagranicznych, obniżyła znacznie ceny przejazdu, a na miejscu ceny są również przystępne i niższe niż np. w sąsiedniej Szwajcarji, przeto frekwencja rośnie w szybkiem tempie, a wraz z nią zwiększa się i rośnie dopływ walut zagranicznych, oraz dochody hotelarzy i zawodów pokrewnych. Dla ubogiej Austrji przemysł turystyczny jest źródłem dochodu wcale nie do pogardzenia, — szczególnie teraz, gdy kryzys daje się we znaki.

Chrostek zwycięża mistrza Polski Rudzkiego

Bokserzy Wawelu biją Naprzód (Lipiny) 10:4 pkt.

Sekcja bokserska Wawelu krakowskiego robi coraz większe postępy. Toteż organizowane przez nią zawody okazują stale coraz większą frekwencję. Zwycięstwo ... nad Naprzodem było w zupełności za... Zapewnili je Chrostek, Kolonko, Kurka i A... którzy zaznaczają znaczną poprawę. Nareszcie udało się Chrostkowi pokonać mistrza Polski Rudzkiego i wziąć rewanż za ostatnią niesprawiedliwą przegraną w mistrzostwach Polski. Naogół mecz był wcale interesujący i emocjonujący. Sukcesy Wawelu są zasługą niezmordowanego pracownika, trenera i opiekuna zawodników w jednej osobie, p. Moskala.

Wyniki zawodów podamy w jutrzejszym numerze.

Mistrzostwa hokejowe Polski

CRACOVIA—LECHJA (Lwów) 2:1 (2:0, 0:1, 0:0)

Po zwycięskim pierwszym meczu Lechji we Lwoie (2:1) spodziewano się w rewanżowej rozgrywce w Krakowie przy kompetentnym zespole białoczerwonych pełnego ich rewanżu. Tymczasem tylko pierwsza tercja zaakcentowała skuteczność przewagi Cracovii i groźnego jej pierwszego napadu, który przez Nowaka i Kowalskiego zdobył dwie bramki. Atoli najlepszy z gości gracz na boiku Sokołowski, grając za wszystkich w defenzywie i ofenzywie, strzelił w drugiej tercji gola, który wprawdzie nie uchronił Lechję od klęski, ale wystarczył, by zapewnić trzeci mecz decydujący na neutralnym terenie. Trzecia tercja minęła bez rezultatu mimo wysiłków gospodarzy, których druga zmiana ataku nie dorównuje pierwszej (brakło Kellera).

Nie dając się unieść zbytniemu entuzjazmowi powszechnemu, który uznaje trójkę napadu Cra... (Nowak, Wołkowski, Kowalski) za najlep... w Polsce i patrząc się nieco trzeźwiej i kry... ...iej na nasz poziom hokejowy, stwierdzamy, że wymienigna trójka jest świetną solowo i przebojowo, ale kombinacyjnie i zespołowo bardzo słabą i temu przypisać należy brak efektywnego rezultau cyfrowego. Pozatem brak im strzałów, dowodem moc sytuacyj tuż pod bramką fatalnie niewykorzystanych.

Sędziował p. Kulej (Katowice).

Niestety ramy boiska hokejowego Cracowii nie dają możności sprawozdawcom sportowym należytego i dokładnego obserwowania przebiegu zawodów.

WARSZAWIANKA MISTRZEM HOKEJOWYM WARSZAWY

Warszawianka zwycięża hokeistów AZS-u 5:2

W ubiegły piątek odbył się decydujący o mistrzostwie Warszawy mecz hokejowy pomiędzy AZS. i Warszawianką. Zwycięstwo odniosła Warszawianka bijąc akademików 5:2 (2:0, 1:0, 2:2) Sędziował Sachs z Łodzi. Widzów około 2000. — Bramki strzelili dla zwycięzców Michalski 2, Werner, Przedpełski i Majkowski po 1. Dla pokonanych 2 bramki — Doleczek

...istrzostwa łyżwiarskie Europy w Pradze

...LSKA PARA ŁYŻWIARSKA ZDOBYŁA TRZECIE MIEJSCE.

...sobotę rozpoczęły się na wielkim stadjonie zi...wym w Pradze międzynarodowe zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej, z udziałem najwybitniejszych łyżwiarzy 10 krajów europejskich. Polskę reprezentowali kpt. Kowalski i p. Bilorówna.

W pierwszym dniu zawodów odbyły się konkurencje w jeździe parami, z których zwycięsko wyszła para węgierska **Rotter i Szalay. Drugie miejs e zajęła para wiedeńska Papek—Carek, zaś trzecie miejsce** z małą tylko różnicą punktów para polska **Bilorówna—Kowalski.**

Pierwsze trzy pary, a wśród nich para polska kpt. Kowalski i p. Bilorówna, zakwalifikowały się do mistrzostw Europy, które odbędą się w Helsingforsie.

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY.

We czwartek wieczorem odbyły się w Dolinie Szwajcarskiej zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Warszawy w jeździe figurowej.

W konkurencji panów mistrzostwo zdobył **Stanisławski przed Noskiewiczem.** W jeździe mieszanej triumfowała para **Chachlewska—pkt. Theuer.**

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA PODHALAŃSKIE.

W sobotę 27 b. m. odbyła się pierwsza część zawodów narciarskich o mistrzostwo okręgu podhalańskiego, mianowicie zawody do biegu złożonego na 16 km oraz indywidualne, dalej bieg juniorów na 8 km. i bieg pań na 8 km.

W biegu na 16 km. startowało 60 zawodników.

Poraz pierwszy w obecnym sezonie zobaczyliśmy na starcie znakomitego naszego narciarza Bronisława Czecha, który też odniósł walne zwycięstwo, — przychodząc pierwszy do mety. Znać u niego znakomitą formę. Wyniki były następujące: 1) Czech Bronisław (SNPTT) 1:04.01 godz. 2) Michalski St. (Wisła) 1:08:41. 3) Karpiel St. (Strzelec) 1:08:51. 4) Mrowca Fr. (Sokół) 1:09:19. 5) Marusarz Andrzej (SNPTT) 1:09:19. 6) Skupień (SNPTT) 1:09:7). Orlewicz M. (Wisła) 1:09:26,. 8) Marusarz St. SNPTT) 1:09:37. 9) Nowacki Edward (Wisła) 1:09:43. 10) Motyka Zdzisław (Sokół) 1:10:54.

...bieg pań odbył się na trasie identycznej z trasą ...rów. Startowało 6 zawodniczek, jednak kilka z ...a to Staszel-Polankówna (Sokół), Gutówna ...lec) i Łuszczkówna (Wisła) zmyliły trasę, tak, ...asyfikowano tylko trzy zawodniczki: 1) Wiltan...chowa 49:50. 2) Dawidkówna Stefanja (Strzelec) Cholarska Anna (Strzelec).

* * *

...ane, 28. 1. W nied ielę mistrzostwo okręgu ...egu złożonym, t. j. 16 km. i skoki zdobył ... Czech nota 451 1, skoki 48 i 50 m., 2) ... Stanisław nota 426.9, skoki 54.5 i 65.5, ...rz Andrzej, 4) Łuszczek Izydor. ...ursie skoków indywidualnych pierwsze ...był Marusarz Stanisław (57.5 i 58 m., ... (58 i 55 m.,) 3) Czech (52.5 i 52 m.)

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Dzika dziewczyna"

APOLLO: „Moje marzenie to Ty" (Liljan Harvey, Lew Ayros).

ATLANTIC: „Pieśni Poganina" (Don Jose Mojica).

BAGATELA: „Zabawka" (Alma Kar, Zula Pogorzelska, E. Bodo, J. Marr).

PROMIEŃ: „Ludzie w hotelu" (Greta Garbo, Wallace Beery).

SŁONKO: „Hrabina Monte Christo" (Brygida Helm).

SZTUKA: „Kocham Cię w środę" (E. Landi, M. Jordan, W. Baxter, V. Jory).

ŚWIT: „Samarang Ahmang i Sai- yu", „Port San Diego" (C. Colbert, B. Lyon).

UCIECHA: „Wielka księżna Aleksandra" (Marja Jeritza, Leo Ślezak, Szöke Szakali).

WANDA: „Hrabia Zarow" (R. Armstrong, Fay Wray, Joel Mc Crea).

Niedzielne posiedzenie Rady ministrów

Warszawa, 28. 1. (PAT). Dziś o godz. 11 przed południem odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza — Przyjęto projekt ustawy o ordynacji podatkowej, oraz kilka rozporządzeń w sprawach funkcjonarjuszy państwowych.

—o§o—

KTO ZAMORDOWAŁ BLP. ARLOSOROWA?

Jerozolima, 28. 1. (ŻAT). Podczas dalszego śledztwa w sprawie zabójstwa blp. Arlosorowa, kapitan policji Rice zeznał w związku z onegdajszem oświadczeniem obrońcy Samuela, że zeznania Araba Abdula Maid el Heawiego są sprzeczne i wydają się fałszywe. Będzie on jeszcze jutro poddany dokładnemu badaniu. Drugi Arab Issa Darwisz, który miał strzelać do Arlosorowa, został aresztowany jeszcze w lipcu, a potem zwolniony. W tym miesiącu aresztowano go ponownie naskutek zeznań Abdula Maida, który aresztowany w związku z aktem krwawej zemsty między Arabami w lipcu zeznał, że jeden z jego współwięźniów zabił Arlosorowa. Następnie przyznał się Abdul Maid, że wraz z Darwiszem śledził krytycznego wieczoru jakąś parę żydowską na wybrzeżu, pragnąc porwać Żydówkę. **Towarzysz jej stawił opór, a wówczas zastrzelili go.** Obrońca Samuel utrzymuje, że kpt. Rice oświadczył mu, iż kule, znalezione w ciele Arlosorowa odpowiadają kalibrowi rewolweru aresztowanych Arabów.

Następnine zeznawał świadek Glüksman, który widział oskarżonego Rosenblatta krytycznego wieczoru od godz. 9.30 do 11 w Kefar Saba.

—o§o—

SĄD RABINACKI ROZSTRZYGNĄŁ SPÓR O ĆWIERĆ MILJONA ZŁOTYCH.

Donosiliśmy już, że główna wygrana miljona złotych padła na los, sprzedany w Częstochowie. — Jedną ćwiartkę tego losu zakupił kupiec Aronsohn z Częstochowy, który będąc na zakupach w Łodzi zastawił ten los za 10 zł. u niejakiego Goldberga, gdyż potrzebował pieniędzy na podróż powrotną do Częstochowy. W dniu ciągnienia Aronsohn przybył do Łodzi, chcąc wykupić zastawiony los, lecz Goldberg, słysząc o głównej wygranej jaka padła na ten los, nie chciał go Aronsohnowi oddać. Sąd rabinacki, do którego zwrócił się Aronsohn, przyznał 50.000 zł. Goldbergowi, zaś resztę w kwocie 150.000 zł. Aronsohnowi, z której to sumy ma on wypłacić tytułem kosztów kwotę 2.000 zł. sądowi rabinackiemu.

KOMUNIKATY.

— **DZIŚ DYŻUR APTEK:** Rynek 22,ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 17, Dietla 76 i Rynek Podgórski 9.

— **A. SAMBERG ZOSTAJE JESZCZE NA KILKA WYSTĘPÓW.** Na ogólne żądanie z powodu wielkiego powodzenia znakomity artysta A. Samberg pozostaje w Krakowie jeszcze na kilka występów. Jutro, we wtorek o g. 8.45 wiecz. popularne przedstawienie po cenach zniżonych od 49 gr. Zniżki dla Akademików i związków zaw. wyst będzie „Dybuk" w 3 aktach oraz „Skąpiec".

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYDOWSKICH WIZO.** Dziś o godz. 5.15 posiedzenie Wydziału.

— **PRZYSZŁOŚĆ „HEATID".** Dziś o godz. 8-ej Zebranie plugi chalucowej.

— **„EMUNAH".** Dziś godz. 8 huda z referatem.

— **AKAD. ORG. SJON. SOCJ.** (Sarego 1, I p.) Dziś o godz. 8-ej wieczór referat tow. M Kropfa n. t. „Obecna sytuacja w sjoniżmie".

Herriot lub Daladier na czele nowego rządu

Paryż, 28. 1. (PAT). Dziś prezydent republiki Lebrun kontynnował rozmowy konsultatywne z przedstawicielami ugrupowań politycznych. W dalszym ciągu panuje przekonanie, że **największe szanse ma Herriot.** W stosunku do kandydatury Daladiera mieli wysunąć objekcje socjaliści blumowcy. Wiele osobistości politycznych, z któremi przeprowadzano rozmowy wypowiedziało się jasno, iż na leży utworzyć rząd ocalenia publicznego, który byłby jedynie zdolny dać opinji publicznej niezbędne zapewnienia przeprowadzenia spokoju między partjami, przywrócić ład na ulicy i zapewnić wykonanie niezbędnych sankcyj, jakie pociągnąć po winny znajdujące się obecnie w toku sprawy sądowe.

Aby zapewnić gabinetowi maksimum autorytetu mówi się o mianowaniu premjerem jednego z senatorów, wymieniając przytem nazwisko Henri Cherona oraz Ludwika Barthou. Pomimo to wiele osobistości przypuszcza, że najprawdopodobniej misję tworzenia rządu otrzyma Herriot lub Daladier.

KRONIKA

STYCZEŃ

29

Wschód słońca 7 m. 3

Zachód słońca 16 m. 12

PONIEDZIAŁEK 13 Szebat 5694

—o○o—

Pod hasłem: „Budujemy Erec Izrael"

Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych odbyło się w sali kinoteatru „Adria" wielkie zgromadzenie ludowe z udziałem dyrektora Keren Hajesod w Jerozolimi **L. JAFFEGO.** Zebranie zagaił **tow. radca Aleksandrowicz**, który też przewodniczył zgromadzeniu. Licznie zebrana publiczność z zainteresowaniem wysłuchała wywodów tow. **Birnbacka, dyr. Finkelsteina i Dra Ferly**, którzy wskazywali na obecny historyczny moment i na wielkie zadania czekające żydostwo w związku z odbudową Palestyny. Piękne porywające przemówienie, wygłosił **Leib Jaffe**, który w barwny i plastyczny sposób skreślił obraz życia współczesnej Palestyny. Po przemówieniu L. Jaffego, przyjętem hucznemi okaskami, przewodniczący radca Aleksandrowicz zaapelował do zebranych w gorących słowach, by popierali odbudowę Palestyny i dał wyraz nadziei, że społeczeństwo żydowskie w Krakowie stanie na wysokości zadania.

LEIB JAFFE GOŚCIEM WIZO

Jutro, we wtorek o godz. 5.30 popoł. Zjednoczenie kobiet żydowskich WIZO, Mikołajska 6 I p. gościć będzie siebie dyr. Leiba Jaffego na uroczystem zebraniu towarzyskiem. Przy tej spsobności Leib Jaffe przemawiać będzie na niezmiernie interesujący temat: **Jak kobieta buduje Palestynę.** Wstęp dla członkiń i gości.

Szczegóły rozporządzenia o rozjemstwie w przemyśle i handlu

Postanowienia rozporządzenia wykonawczego ministra opieki społecznej o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych dla załatwiania zatargów zbiorowych w przemyśle i handlu, ustalają tryb postępowania nadzwyczajnej komisji rozjemczej podczas rozważania powierzonego jej do rozstrzygnięcia zatargu.

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej rozstrzyga wszystkie sporne kwestje między stronami, dotyczące warunków pracy na okres pracy ustalony w orzeczeniu. Orzeczenie nie ma skutków prawnych dla spraw, które przed jego wydaniem zostały wniesione do sądu, z wyjątkiem przypadków, gdy sąd uzna prawomocnie swą niewłaściwość, względnie strony zgodnie złożą wniosek o umorzenie postępowania sądowego.

O ile orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej nie zostało przyjęte przez jedną ze stron, przewodniczący tej komisji przedstawia ministrowi opieki społecznej orzeczenie wraz z aktami sprawy. Minister opieki społecznej może zatwierdzić orzeczenie, jeżeli wymagają tego ważne interesy gospodarcze i społeczne. Zarządzenie min. opieki społecznej o zatwierdzeniu orzeczenia stanowi o uchyleniu wszystkich zgłoszonych sprzeciwów.

—oSo—

— **DLACZEGO P. SARA FRAENKEL NIE BIEGNIE NA POLICJĘ?** Wczorajszy „Il Kurjer Codzienny" umieścił alarmującą dwuszpaltową wiadomość pt. „Banda sjonistycznych wyrostków teroryzuje Krynicę". Chodzi tu o nieszczęśliwą p. Sarę Fraenkel z Krynicy, która zgłosiła się w redakcji „Kurjera" z zażaleniem na chaluców tamtejszych, którzy ją rzekomo teroryzują. Do samej sprawy wrócimy, a narazie chcielibyśmy tylko wiedzieć, dlaczego p. Sara Fraenklowa biegnie do „Kurjera", a nie wprost na policję? Usłużny „Kurjer" przecież też nic nie może zrobić, jak tylko apelować do władz krynickich, aby „znalazły odpowiednie środki do uwolnienia Krynicy od teroryzującej ją bandy bojówkarzy(!)".

Sensacyjna kradzież obrazu wartości 30.000 zł.

Bezrobotny urzędnik skradł obraz słynnego malarza włoskiego

(rg) Krakowskie władze policyjne dokonały wczoraj aresztowania, które jest epilogiem sensacyjnej kradzieży, jaka w ciągu ostatnich dni miała miejsce w Krakowie. Rzecz ta przedstawia się następująco:

Przed kilku dniami zmarł w Krakowie śp. Władysław Woźniak, zam. przy ul. Juljusza Lea l. 22 Zmarły pozostawił m. in. zbiory, wśród których znajdował się cenny obraz. Był to obraz słynnego malarz włoskiego, Carlo Dolci. Obraz ten pochodził z połowy 17-tego wieku i, jako dzieło słynnego malarza, przedstawiał wartość około 30,000 zł.

W kilka dni po pogrzebie rodzina zmarłego przystąpiła do przeglądania zbiorów. Teraz nastąpił sensacyjny moment. Stwierdzono brak cennego obrazu. Prócz tego brakowało jeszcze kilka przedmiotów. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów sięgała kwoty 35.000 zł

Zawiadomione o wypadku władze policyjne wszczęły w tej sprawie dochodzenia. Podejrzenia zwróciły się w pierwszym rzędzie przeciw sublokatorowi Woźniaków, który ostatnio wyprowadził się z mieszkania. Był to niejaki Jan Kubala, 20-letni, urzędnik prywatny, obecnie bez zajęcia.

W dniu wczorajszym Kubala został aresztowany. Obrazu skradzionego nie znaleziono jednak przy nim. Zdążył on go już w międzyczasie sprzedać trzeciej osobie. Przeprowadzona w tym kierunku rewizja naprowadziła na ślad obrazu, który został odnaleziony.

Kubala został odstawiony do dyspozycji władz sądowych. Będzie przeciw niemu wygotowany akt oskarżenia.

Sukcesy lekkoatletek (tów) Makkabi Kraków

NA ZIMOWYCH ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH NA HALI O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

W hali Okręgowego Ośrodka WF. w Krakowie odbyły się wczoraj zimowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego na hali, zorganizowane przez Zarząd K. O. Z. L. A. W zawodach tych wzięły udział kluby: Cracovia, Makkabi, Viktoria (Jaworzno) i A. Z. S.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

Panowie: Bieg 30 m. I. Silbiger (M) 4 sek. II. Węglorz (C), III. Janik (C). — Bieg 800 m.: I. Reich (M) 2 min. 36 sek. II. Koźbiał (Wiktoria Jaworzno). III. Janik (C). — Skok wwyż: I. Adamczak (C) 1'60 m. II. Silbiger (M) 1'50 m. III. Pouch (C) 1'50 m. — Skok wdal: I. Dudek (C) 5'52 m. II. Silbiger (M) 5'44 m. III. Horawa (V) 5'41 m. — Pchnięcie kulą: I. Wątocki (AZS) 11'61 m. II. Buchała (C) 11'48 m. III. Pouch (C) 11'42 m. — Sztafeta 3×2 okrążenia (3× 156 m.)I. Cracovia 1'19,1. II. Viktoria (Jaworzno) III. Makkabi.

Panie: Bieg 30 m. I. Gottliebówna (M). II. Sassówna (M). III. Glassnerówna (M). — Bieg 200 m. I. Gottliebówna (M) 36'3 sek. II. Sasówna (M). — Skok wwyż: I. Metzendorfówna 1'21 m. — Skok w... Glasnerówna (M) 4'03 m. II. Metzendorfówna 3'90. III. Sasówna (M). 3'78. — Pchnięcie kulą: ...waldówna (M) 8'21 m. II. Sasówna (M) 7'46 m. Glassnerówna (M) 7'10 m. — Sztafeta 3×1 okr... 3×78 m.). Startowała tylko sztafeta Makkabi... dzie: Gottliebówna, Glassnerówna i Sasówna ... sek.

W ogólnej punktacji panów zdobyli: I. Cra... 20 pkt. II. Makkabi 12 pkt. III. Viktoria 7 pkt. ... A. Z. S. 3 pkt.

W punktacji pań I. miejsce zdobyła Makkabi, zdobywając 32 pkt. Zwycięskie zespoły Cracovii i Makkabi otrzymały piękne nagrody honorowe, ufundowane przez Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. O. K. V. ppłk. Wojcickiego.

— **Z „EZRY CHALUCOWEJ".** Staraniem Kom. Lok. Chalucowej w Krakowie, odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej 9 I. p cykl wykładów. Między innemi wygłosi odczyt 4 bm. o godz. 11.30 przedp. b. prof. w Lipsku dr Fischer, n t. „Przyszłość Żydów niemieckich".

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dzisiaj wieczorem, powtórzenie zabawnej i niezwykle interesującej komedji Antoniego Słonimskiego pt. „Rodzina", w opracowaniu scenicznem dyr. Osterwy. Jutro na przedstawieniu popularnem komedja „Pieniądz to nie wszystko".

— **„HERETYK NA AMBONIE".** Wieczór dyskusyjny pod powyższym tytułem o sztuce A. Słonimskiego odbędzie się jutro w sali Kopernika U. J. o godz. 7.45. Mówią: prof. B Pochwalski kierownik literacki teatru, prof. Ludwik Skoczylas, A. Polewka, M. Boruchowicz, J. Cyrankiewicz

— **NOWE PRĄDY W WIOŚLARSTWIE, SPORT KAJAKOWY.** Dziś w poniedziałek o g 7 wiecz. wygłosi w Kollegium Wykładów Naukowych (Rynek A—B 37), red. Wł. Długoszewski odczyt pt. „Nowe prądy w wioślarstwie, wioślarstwo dla młodzieży, — sport kajakowy".

— **MAŁE, ALE DOBRANE TOWARZYSTWO ARESZTOWANO.** Matuska Franciszka (lat 28), ślusarza zam. w Łagiewnikach, Latkę Józefa (lat 20) robotnika, Kozińskiego Eugenjusza (lat 20), zam. w Łagiewnikach i Grosiaka Marcina (lat 29) szofera, zam. w Krakowie przy ul. Kościuszki, l. 47, za współudział w kradzieży części do auta, wartości 1.500 zł, na szkodę Dawida Ginstlinga, zam przy ul. Józefińska 22. — Kradzieży dokonano w miesiącu grudniu ub. r. Część rzeczy odebrano od zatrzymanych i zwrócono poszkodowanemu.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Onegdaj zmarła w Krakowie w 66-tym roku życia błp. **Anna z Gerhardów Wistreichowa**, wdowa po zmarłym przed dwoma laty znanym przemysłowcu błp. Salomonie Wistreichu. Błp. Anna Wistreichowa, piękny i szlachetny typ matrony żydowskiej, była kobietą o wybitnych zaletach serca i charakteru, posiadającą pełne zrozumienie dla ideałów narodowego żydostwa. Prowadziła też dom prawdziwie żydowski, wpajając miłość i przywiązanie do żydostwa w serca swoich dzieci. Błp. Anna Wistreichowa osierociła m. in. naszego tow. Dra Dawida Wistreicha, b prezesa dyrektorjum K. K. L. naszej dzielnicy, któremu, jak i całej Rodzinie, towarzysze nasze, serdeczne współczucie. Cześć Jej pamięci!

DZIŚ W BIELSKU

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWOWYBRANEJ RADY GMINNEJ M. BIAŁEJ dziś w poniedziałek o godz. 18-tej. Na porządku dziennym: wybór burmistrza, wiceburmistrza i zarządu

TEATR POLSKI Z KATOWIC odegra dziś o godz. 19,30 w Teatrze Miejskim w Bielsku komedję Moliera „Skąpiec" w opracowaniu Boy-...skiego.

REPERTUAR KIN: Apollo: „Pat i Pat..." — Miejskie Biała: „Zabawka". — Miejski... sko: „Dziś żyjemy" (Gary Cooper, Joan ...ford).

—o§o—

— **Z JORDANOWA.** W dniu dzisiejszym ...dzi nasze miasto delegat Centrali „Ezry ...wej" tow. mgr. Metzker, celem wygłoszenia referatu p. t. „Żydowskie dzieło odbudowy w dobie obecnej", oraz celem prze... akcji „Tygodnia chaluca"

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Fek...